WIARUS

Nr 7

1 – 15 kwietnia 1950



Prochy Juliana Marchlewskiego, wielkiego Polaka, wielkiego patrioty-rewolucjonisty, wróciły do kraju.

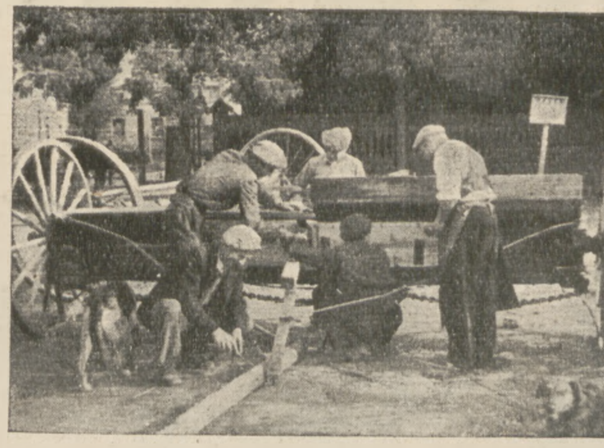
Postać Juliana Marchlewskiego, droga sercu każdego Polaka, jest droga szczególnie nam, żołnierzom Ludowego Wojska Polskiego. Julian Marchlewski jest dla nas wzorem bojownika o prawa ludu, o wolność ludu, szczęście ludu.

Na zdjęciu: żołnierze Wojska Polskiego pełnią wartę honorową przy urnie z prochami Juliana Marchlewskiego.

Polska i Świat



Lud Polski godnie uczcił 25 rocznicę zgonu wielkiego patrioty i rewolucjonisty Juliana Marchlewskiego. W dniu 23 marca przybyła do Warszawy delegacja polska, wioząca z Berlina urnę z prochami Juliana Marchlewskiego. Na zdjęciu: wiceminister Obrony Narodowej gen. Ochab i członek Biura Politycznego KC PZPR gen. Jóźwiak na dworcu warszawskim.



Wiosenna kampania siewna obejmuje coraz większy obszar kraju. W pracach wiosennych wydatnie pomagają pracującym chłopom spółdzielcze i państwowe ośrodki maszynowe. Meldunki z całego kraju jednomyślnie stwierdzają, że prace wiosenne przebiegną wszędzie szybko i sprawnie.



Przed niedawnym czasem parlament Demokratycznej Republiki Niemieckiej uchwalił prawo otaczające młodzież specjalną troską. Na zdjęciu widzimy delegację „Freie Deutsche Jugend", która przybyła na salę posiedzeń Izby Ludowej, by złożyć podziękowanie i zapewnienie, że demokratyczna młodzież niemiecka nie będzie szczędzić sił dla odbudowy kraju, zjednoczenia Niemiec i obrony pokoju.



Warszawskie tempo budowy nie słabnie ani na chwilę. Wysiłek naszych dzielnych robotników tworzy Warszawę piękniejszą niż była dotąd. Oto robotnicy pracujący właśnie przy uzbrajaniu stropów nowego budynku Wydawnictwa MON „Prasa Wojskowa", gdzie m. in. będzie się mieścić również i Wasz „Wiarus".



Opór ludu vietnamskiego przeciwko francuskim zbójnikom popieranym przez amerykański imperializm wzrasta z dnia na dzień. W rękach francuskich wojsk kolonialnych znajdują się jedynie większe miasta w Vietnamie. Ale i tu, mimo okrutnego terroru, wzmaga się wzburzenie ludności. Oto manifestacja mieszkańców Saigonu, w której udział wzięły dziesiątki tysięcy ludzi protestujących przeciwko okupacji kraju. Panowanie francuskich kolonizatorów w Vietnamie zbliża się ku końcowi.



Patrząc na to zdjęcie na pewno ze zdziwieniem zapytacie, co ono oznacza. Chętnie objaśnimy: oto „mieszkanie" robotnika włoskiego, Galo Felice przy ulicy Via Romolo w Rzymie, urządzone w porzuconej przez amerykańskich żołnierzy cysternie. Tak oto zdradziecki rząd „chrześcijańskiego demokraty" de Gasperiego troszczy się o lud włoski.

WIARUS

DWUTYGODNIK DLA PODOFICERÓW i AKTYWU ŻOŁNIERSKIEGO W. P.

ROK IV 1—15 kwietnia 1950 Nr 7 (57)

O ścisłą współpracę aktywu żołnierskiego

Akcja sprawozdawczo-wyborcza ZMP w wojsku wykazała, że aktyw żołnierski wywiera ogromny wpływ na podniesienie poziomu dyscypliny i szkolenia w Wojsku Polskim. Mamy wiele przykładów, gdy dzięki pracy oddziałowych organizacji partyjnych w pododdziałach, zarządów ZMP oraz agitatorów — słabi lub niezdyscyplinowani żołnierze wybijali się w szeregi przodujących. Szczególnie skuteczną jest wychowawcza praca żołnierskiego aktywu tam gdzie istnieje ścisła współpraca między członkami partii i ZMP-owcami oraz agitatorami.

Jednakże akcja sprawozdawczo-wyborcza ZMP ujawniła, że w niektórych pododdziałach istniała słaba współpraca między organizacjami ZMP-owskimi z jednej strony, a agitatorami z drugiej strony. Nie zawsze zarządy ZMP oraz agitatorzy dostatecznie zdawali sobie sprawę z tego, jak ta współpraca ma wyglądać.

Zadania stojące przed agitatorami oraz organizacjami ZMP-owskimi są jedne i te same. Te zadania to walka o wysoki poziom dyscypliny w pododdziale, mobilizowanie swych kolegów do jak najlepszych wyników w szkoleniu liniowym i politycznym, walka o wzorowy porządek w pododdziale. Jednakże są również różnice między aktywistą ZMP-owskim, np. członkiem zarządu czy przewodniczącym zarządu ZMP, a agitatorem.

Członkowie zarządu ZMP są wybierani przez swych kolegów. Wszystkie swe czynności wykonują oni wyłącznie jako obowiązek społeczny. Pracą zarządu koła ZMP kieruje bezpośrednio zarząd organizacji ZMP wyższego szczebla, szereg zadań dla organizacji ZMP ustalają sami ZMP-owcy na ogólnych zebraniach. Agitator w plutonie natomiast nie jest wybierany przez swych kolegów, lecz wyznaczany przez dowództwo i aparat polityczny. Agitatorów mianuje się oficjalnie w rozkazie dziennym jednostki, a to oznacza, że obowiązek agitatora jest na aktywistę n a ł o ż o n y z góry. Pracą agitatorów kieruje bezpośrednio ich dowódca oraz aparat polityczny pododdziału lub jednostki, z zastępcą dowódcy jednostki do spraw politycznych na czele. Dowódcy i aparat polityczny wytyczają przed agitatorami zadania, często niezależne od uchwał zarządu koła ZMP w pododdziale.

Jak więc powinna wyglądać współpraca agitatorów w plutonach z organizacjami ZMP-owskimi w pododdziałach?

Agitator jest bezpośrednim pomocnikiem swego dowódcy w dziele zabezpieczenia jak najlepszego wykonania rozkazów dowódcy, w dziele wychowania swych kolegów na wzorowych żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego. Dlatego dowódca zwraca się do agitatora, dając mu różne wskazówki, udzielając mu rad. Lecz agitator powinien również zapewnić w swym plutonie urzeczywistnienie uchwał zarządu ZMP jednostki lub koła ZMP, bo przecież uchwały te są również skierowane na jak największą pomoc dowódcy plutonu. Dlatego na posiedzenie zarządu kół ZMP, kiedy są omawiane sprawy związane z życiem pododdziału, należy zapraszać agitatorów plutonów, by mogli oni zawsze orientować się dobrze w zamierzeniach władz ZMP. Na tych posiedzeniach należy agitatorom udzielać wskazówek, w jaki sposób powinni oni mobilizować swych kolegów ZMP-owców do wykonywania uchwał zarządów ZMP pododdziału.

Oto konkretny przykład: w jednej z jednostek postawiona została na zebraniu ZMP sprawa przygotowania sprzętu do eksploatacji letniej. Przewodniczący zarządu koła ZMP plut. Siedziński zaprosił na posiedzenie zarządu agitatorów z plutonu. Plut. Siedziński objaśnił szczegółowo agitatorom uchwały zarządów ZMP i nakreślił miejsce agitatora w zabezpieczeniu tych uchwał w każdym plutonie. Zaznaczył on, że agitator II plutonu kol. Śmiałek powinien pomóc ZMP-owcom w objaśnieniu — jakie są sposoby oddziaływania na kolegów i w jaki sposób należy objaśniać sprawy dyscypliny, gdyż większość z nich niedawno dopiero wstąpiła do ZMP i nie mają oni doświadczenia w pracy społecznej. „Należy — powiedział m. in. przewodniczący zarządu — dopomagać ZMP-owcom, aby podciągali słabszych niezorganizowanych kolegów. Te zadania stawiamy przed nimi po raz pierwszy. Agitator Śmiałek posiada natomiast poważne już doświadczenie na tym odcinku pracy wychowawczej z kolegami".

Następnie agitatorzy opowiedzieli o tym, jakie wskazówki otrzymali oni na odprawie agitatorów sekcji w związku z ich udziałem w przygotowaniu sprzętu. Po zorientowaniu się w zadaniach postawionych przed agitatorami przez aparat polityczny jednostki, zarząd koła ZMP na wniosek plut. Siedzińskiego ustalił z kolei, w jaki sposób organizacja ZMP powinna dopomóc agitatorom w wykonywaniu ich zadań, oraz przyjął uchwałę zalecającą ZMP-owcom okazywanie jak największej pomocy agitatorom.

Z tego przykładu widzimy, jak powinna być właściwie rozwiązana sprawa pomocy władz ZMP-owskich dla agitatorów. By móc właściwie zorganizować współpracę między agitatorami a organizacją ZMP, zarówno agitatorzy jak i aktywiści ZMP powinni pamiętać o tym, że między nimi nie może istnieć żaden stosunek przełożeństwa z tytułu pełnionej przez nich funkcji społecznej. Jeżeli agitator jest jednak członkiem ZMP organizacja ZMP powinna oceniać jego stosunek do pracy agitatorskiej jako ZMP-owca. W wypadku, gdyby agitator źle się wywiązywał ze swych obowiązków, organizacja ZMP-owska wpływa na niego, podkreślając, że wzorowe wywiązywanie się z każdego zadania nałożonego przez dowództwo i aparat polityczny jest punktem honoru członka Związku Młodzieży Polskiej. Jednocześnie należy pamiętać, że organizacja ZMP nie kieruje bezpośrednio pracą agitatora. Jest to sprawa dowództwa i aparatu politycznego.

Agitator w trakcie swej pracy powinien dbać o podniesienie autorytetu władz ZMP oraz każdego członka ZMP. Również zarząd ZMP robi wszystko, aby nieustannie umacniać autorytet agitatora. Agitator powinien okazywać stałą i wydajną pomoc aktywowi ZMP w prowadzeniu pracy agitacyjnej, powinien przekazywać swym kolegom ZMP-owcom wiadomości o sposobach pracy wychowawczej i agitacyjnej, zdobywane przez niego na kursach i naradach agitatorów. We wszystkich niejasnych sprawach, powstających w czasie wspólnej pracy agitatorów i aktywistów ZMP, należy się zwracać do aparatu politycznego jednostki.

Pamiętajmy, że od ścisłej współpracy między organizacją ZMP a agitatorami zależy wysoki poziom pracy całego żołnierskiego aktywu, że im ściślejsza będzie ta współpraca, tym więcej korzyści przyniesie ona dla sprawy podniesienia poziomu wyszkolenia i dyscypliny w Wojsku Polskim.



Widzimy ich najczęściej na defiladach i trzeba powiedzieć, że zawsze jesteśmy z ich widoku zadowoleni. Doskonale przecież defiluje się przy dźwiękach marsza.

Zwykle nasza znajomość z orkiestrantami kończy się właśnie na uroczystościach. A czy wiemy o tym, jak oni się szkolą, ile wysiłku muszą włożyć w dobre wypełnienie zadań swej służby?

Zadania te zaś są rozliczne. Orkiestranci bowiem nie tylko grają, lecz tak samo jak wszyscy żołnierze Wojska Polskiego nieustannie się szkolą.

Aby zapoznać Czytelników z ich codziennym życiem, „Wiarus" postanowił odwiedzić jedną z naszych orkiestr wojskowych.

NIE TYLKO GRAJĄ...

ROZMOWA z dowódcą była krótka.

— Dowiecie się na miejscu o tym jak gra nasza orkiestra, jak się szkoli i jacy są w niej ludzie. Chwalić nie będę — podkreślił na zakończenie. — Osądzicie sami.

Za chwilę byliśmy na miejscu. Pomimo że była przerwa obiadowa kilku elewów ćwiczyło zawzięcie w świetlicy refren najnowszego marsza. Dla tego, kto mało zna się na muzyce, ćwiczenia te wydałyby się niczym innym jak chaotycznym brzękiem różnych instrumentów muzycznych. W rzeczywistości to ćwiczenia normalne i planowe. Prócz ćwiczących w świetlicy znajdowało się kilku innych elewów uważnie pochylonych nad zeszytami i książkami. Elewi, jak dowiedziałem się później, uczęszczają wieczorami do szkoły podstawowej.

Do zajęć popołudniowych brakowało jeszcze kilkanaście minut, chętnie więc słuchałem opowiadań plut. Pokrzywińskiego, plut. Glesmana i innych podoficerów o tym, jak to kilka lat temu orkiestra stawiała pierwsze kroki.

— Wiadomo — opowiadał plut. Glesman — że żołnierze każdej jednostki pragną mieć swoją orkiestrę. Tak samo było i u nas. Żołnierze szkolili się, w wolnych chwilach tworzyli grupy artystyczne, chóry i kółka rewelersów. Nikt jeszcze wtedy nie myślał o orkiestrze, bo po pierwsze nie było instrumentów muzycznych, a po drugie — nie było wyszkolonych ludzi. A jednak już wtedy rodziły się początki orkiestry. Ilość instrumentów muzycznych zwiększała się coraz bardziej. Przy końcu roku 1945 było ich aż 22. Stan ich pozostawiał wiele do życzenia, lecz mimo to postanowiono zebrać je, a z tych żołnierzy, którzy umieli na nich grać, stworzyć pluton orkiestry. Wkrótce jednak wraz z demobilizacją rozwiała się i nasza orkiestra. Zostały tylko instrumenty muzyczne i nas czterech — ogniomistrz Żakiewicz, ogn. Zdyb, kpr. Pokrywicki i ja. Znów trzeba było szukać sympatyków muzyki.

— Jedno tylko nam dopisywało od początku — mówił po krótkiej przerwie plut. Glesman. — Chęć, zapał i wytrwałość w osiągnięciu naszego celu. A to było najważniejsze. W roku 1948 przybył do nas obecny nasz kapelmistrz i od tego czasu ruszyła u nas nauka i praca. Wystaraliśmy się o nuty, uzupełniliśmy ludzi i już jesienią tegoż roku osiągnęliśmy taki poziom, że zaczęliśmy dawać koncerty dla żołnierzy naszej jednostki i dla ludności cywilnej, a szczególnie dla ludności wsi.

Podczas gdy plut. Glesman kończył swoje opowiadanie, w świetlicy zebrał się cały zespół orkiestry. Większość tego zespołu stanowią młodzi elewi — ochotnicy. O każdym z nich można wiele powiedzieć. Są to synowie robotników i chłopów, którym Polska Ludowa dała wszystkie możliwości nauki i rozwoju.

— Przygotować się do zajęć — ogłosił żołnierz służbowy.

W rękach podoficerów i szeregowców zalśniły instrumenty muzyczne.

— Wydaje się — zagadnął mnie niespodziewanie chor. Sołdan — że pełnić służbę w orkiestrze to bardzo prosta sprawa. Nuty, instrumenty — to wszystko. A jednak tak nie jest. Każdy z tych młodych chłopców musiał najpierw wykazać, że ma dobry słuch, zdrowe płuca i zęby, a następnie krok po kroku poznać tajniki muzyki. Trudna to nauka. Trzeba zacząć od rzeczy podstawowych, powiedzmy — od poznania nazwy instrumentu i celu do którego on służy. Potem następuje lekcja prawidłowego dmuchania w ustnik, potem znów, jeśli widać, że uczeń ma zdolności, szkoli się go na samym instrumencie. Następnym krokiem przyszłego orkiestranta jest nauka grania poszczególnych tonów i dźwięków oraz czytanie nut. Jeśli to opanuje, wtedy przerabia z nim ćwiczenia na instrumencie. Dopiero później uczy się go pierwszych utworów, takich, jak hymn narodowy i różne marsze wojskowe. Następnie młody elew orkiestry poznaje i uczy się utworów koncertowych, uczy się teorii muzyki i dopiero po tym wszystkim zostaje prawdziwym, wyszkolonym orkiestrantem.

Podczas gdy chor. Sołdan kończył swoją wypowiedź, cały zespół orkiestry był już na swoim miejscu. Po chwili rozpoczęły się normalne zajęcia popołudniowe, podczas których kapelmistrz poprawiał błędy, zwracając przy tym baczną uwagę na zachowanie się każdego z żoł-



Nie tylko grają...
Po zajęciach orkiestranci pogłębiają swą wiedzę polityczną i ogólną.



nierzy. Również podoficerowie uważnie obserwowali swoich młodszych kolegów. Każdy z podoficerów bowiem opiekuje się dwoma lub jednym elewem. Ogn. Zdyb np. opiekuje się 15-letnim elewem Grząślewiczem, którego zarówno w orkiestrze jak i w całej jednostce nazywają „synkiem". Dzięki tej opiece elew Grząślewicz z powodzeniem kontynuuje naukę w szkole podstawowej, gdzie właśnie kończy 7 klasę. „Synek" gra dobrze na werblu i obecnie uczy się gry na klarnecie. Pomoc młodszym kolegom to jednak nie wszystko, co podoficerowie orkiestry uważają za swój obowiązek. Pomimo specyfiki swej służby nie zapominają oni ani na chwilę, że jako podoficerowie muszą świecić przykładem dla żołnierzy, muszą wpajać w nich miłość do Ludowej Ojczyzny, muszą uczyć ich dbać o sprzęt i umundurowanie oraz dbać o wysoki poziom świadomej dyscypliny, jaka cechuje nasze ludowe wojsko.

Szczególną troskę na tym odcinku przejawia tambormajor orkiestry, członek partii, st. ogn. Podbielski. Nie ma takiego dnia, w którym nie przejrzałby jak wygląda sprzęt, obuwie i umundurowanie elewów. Spotkałem go właśnie w chwili gdy tłumaczył elewom, że nie wolno im w żadnym wypadku palić papierosów, a tym bardziej używać alkoholu.

Zapytałem ogn. Podbielskiego, czy rzeczywiście elewi są skłonni do używania zgubnych dla zdrowia narkotyków. Ogn. Podbielski zaprzeczył.

— Nie, tak źle nie jest. Elewi przestrzegają przepisów, lecz jednak ja, jako bezpośredni ich przełożony, stale im o tym przypominam. Większość elewów to młodzi chłopcy, podatni na przeziębienie i choroby dróg oddechowych. Używanie tytoniu czy alkoholu szkodzi im wielce i stwarza podatny grunt dla gruźlicy. Gdyby zaszedł taki wypadek byłoby to w pierwszym rzędzie moją winą jako dowódcy, któremu powierzono ich wychowanie i opiekę nad nimi.

Zwracam również wielką uwagę na to — mówił po chwili ogn. Podbielski — aby moi podwładni pamiętali na każdym kroku o czujności, jaka powinna cechować każdego żołnierza, a szczególnie orkiestrantów. Np. gdy dajemy koncert dla ludności cywilnej wówczas często dochodzi do przyjacielskich rozmów z poszczególnymi elewami i podoficerami. Jednak nie możemy być pewni, czy wśród naszych braci—robotników i chłopów, nie kryje się wróg, który pod pozorem niewinnej rozmówki stara się wyciągnąć cenne wiadomości o naszym wojsku. Dlatego też na gawędach i w rozmowach indywidualnych podkreślam mocno, ażeby elewi w rozmowach z cywilami i nieznajomymi im osobami wojskowymi nie mówili nic o życiu jednostki, o szkoleniu i o dowódcach.

— Czy do obowiązków tambormajora należą również sprawy wyszkolenia?

— Ależ, oczywiście — odpowiedział st. ogn. Podbielski. — Żołnierz orkiestry obok swego wyszkolenia fachowego musi tak samo szkolić się politycznie i bojowo. I moim obowiązkiem jest dopilnować, aby każdy z orkiestrantów umiał nie tylko dobrze grać, ale również i dobrze strzelać, dobrze maszerować, a przede wszystkim być świadomym żołnierzem naszego Ludowego Wojska. Elewi rozumieją to doskonale i rzetelnie pracują nad sobą. Zresztą, co mam mówić za nich, niech oni sami powiedzą o sobie.

Po chwili rozmawiałem z kpr. Korońskim, przewodniczącym koła ZMP w orkiestrze.

— Jeśli chodzi o pracę ZMP-owców w orkiestrze, to ma ona w zasadzie takie same formy jak w pododdziałach liniowych. Szczególną jednak uwagę zwracamy na koleżeńską pomoc. Oto przykład: 5-ciu elewów orkiestry — Borowiec, Rutkowski, Lampka, Grząślewicz i Rosochacz, uczęszczają wieczorami do szkoły podstawowej. Nauka, jak wiadomo, raz idzie lżej, raz ciężej i, rzecz jasna, nie wszyscy podołaliby nauce, gdyby nie pomoc ZMP-owców. Siedmiu innych kolegów uczęszcza wieczorami do konserwatorium, lecz nie wszyscy są na jednakowym poziomie. ZMP-owcy postanowili nie dopuścić w żadnym wypadku do tego, aby ktoś z nich nie ukończył konserwatorium. Poza tym ZMP-owcy orkiestry pamiętają, żeby każdy z elewów nieustannie podnosił swą wiedzę polityczną i był należycie przygotowany do zajęć politycznych. ZMP-owcy nie zapominają również, że ich obowiązkiem jest stała troska o sprzęt i ścisłe przestrzeganie tajemnicy wojskowej.

— Prócz tego — dodał na zakończenie kpr. Koroński — ZMP-owcy nie zapominają również o tak ważnym czynniku wychowawczym, jakim jest gazetka ścienna. Dlatego dbają o to, aby była ona na wysokim poziomie i śmiało krytykowała błędy popularyzując jednocześnie osiągnięcia.

Na dłuższą rozmowę nie było już czasu. Zbliżała się godzina 17.30. Podoficerowie i elewi orkiestry stawali na zbiórkę do wysłuchania rozkazu dziennego.

(Zdjęcia: „Wiarus")



Czy to w terenie, czy też na sali poziom wyszkolenia orkiestrantów nieustannie wzrasta. Takie treningi, jak widzimy na obu zdjęciach u góry, odbywają się codziennie



Tak się gra uroczystą pobudkę. Pierwszy z lewej ZMP-owiec kpr. Koroński



A oto najmłodszy orkiestrant — 15-letni elew Grząślewicz. Uczy się dobrze i śmiało patrzy w przyszłość...

Bardzo dobrymi wynikami w czasie inspekcji wiosennej podoficerowie i szeregowcy Wojska Polskiego wykażą, jak droga jest im sprawa budowy socjalizmu w naszej Ludowej Ojczyźnie, jak droga jest im sprawa obrony pokoju.

Dobre wyniki osiągnięte w czasie inspekcji wiosennej - to pewny start do okresu letniego szkolenia, to podstawa wzorowego wykonania zadań na obozie letnim.

Narodziny nowego Libertowa



Dobrze zagospodarowane inspekty dają wiele dochodu członkom spółdzielni

Podkrakowska wieś Libertów nie różni się niczym od wielu innych wsi. Leży na wzgórzu; z daleka widać budynek szkolny przerobiony z domu byłego obszarnika. Od głównej szosy prowadzi do wsi błotnisty, pełen wybojów, trakt. Zapadłe w ziemię, stoczone grzybem chałupy dopełniają całości. Gospodarstwa w Libertowie to małe — 2 i 2,5 hektarowe skrawki gruntu. Ludzie — wyzyskiwani dawniej przez obszarnika i miejscowych bogaczy — nieufni i nieprzystępni.

Przeprowadzona po wojnie parcelacja libertowskiego majątku i wypędzenie zeń obszarnika dokonały pewnego wstrząsu w życiu mieszkańców. Zdawało się ludziom, że nadszedł koniec biedy, że będzie można nareszcie trochę odetchnąć. Prędko okazało się jednak, że bez maszyn, bez inwentarza, bez racjonalnej uprawy nie da się nic więcej z ziemi wyciągnąć. Naharowali się ludziska nad obszarniczą zachwaszczoną ziemią i to wszystko. Wyzyskiwacz — obszarnik odszedł, pozostali wyzyskiwacze — bogacze wiejscy, umiejący jak nikt inny wyciągnąć z biednego chłopa ostatnie soki. Bogacze uprawiali wyzysk różnymi sposobami, a zawsze tak, jakby jeszcze biedakowi łaskę wielką robili.

Przeszły jedne zbiory, drugie, trzecie... Chaty bardziej w ziemię zapadły, bardziej przygarbiły się chłopskie plecy. Zakryto jedną dziurę, natychmiast na jej miejsce powstawały dwie nowe. W życiu chłopów libertowskich nic się nie zmieniło. Zniechęcenie ogarniało wieś, każdy miał dość beznadziejnej roboty.

W tym to czasie zaczęto mówić o spółdzielni produkcyjnej. Zaczęli członkowie PZPR: Okarnus, Krawczyk, Czerny, Kłyś, Pałka Stanisław. Wieś nasrożyła się. Wielu nieuświadomionych, opętanych wrogą propagandą chłopów ani słyszeć nie chciało o żadnej spółdzielni. Stali się jeszcze bardziej nieufni, przestali przychodzić nawet na gromadzkie zebrania. Pionierzy nowego życia libertowskiego nie zrażali się tym. W indywidualnych rozmowach, przy każdej okazji, przekonywali chłopów, że przecież w pojedynkę nigdy do niczego nie dojdą. Najwięcej namawiał Okarnus. Nie wiadomo, skąd miał czas na to wszystko. Wszędzie go było pełno, a tak się zapalił, tak mu się śpieszyło, jakby go giez ugryzł.

— Lada nieszczęście — mówił Okarnus — robi z nas nędzarzy: padnie krowa, pożar strawi szopę, nawiedzi nieurodzaj — bywaj zdrów! Całymi latami trzeba odrabiać na nowo. Co więcej, z każdym rokiem stajemy się biedniejsi; przecież nie jesteście ślepi — mówił — sami widzicie. Nie dość na tym, że sami biedujemy, jesteśmy poza tym ciężarem dla społeczeństwa, bo przecież społeczeństwo polskie liczy na wieś. W planie sześcioletnim mamy dostarczyć więcej żywności dla miast, więcej roślin technicznych dla przemysłu, więcej ludzi do fabryk. Wiecie przecież, że wieś jest przeludniona, a mimo to nie była w stanie przy rozdrobnionej gospodarce oddać miastu sił roboczych. Założenie spółdzielni produkcyjnej przyczyni się do tego, że będziemy w stanie podołać wielkim zadaniom, jakie stoją przed naszą wsią.

Okarnusa lubią we wsi. Chociaż jeszcze młody, już cieszy się opinią mądrego, uczciwego człowieka. Wiedziano o nim, że jest w partii — że można mu ufać.

Chłopi stopniowo przywykli do rozmów o spółdzielni, co więcej — polubili te rozmowy. Małej grupce towarzyszy dzielnie pomagały ich żony, gdzie tylko się dało tam przekonywały, namawiały, tłumaczyły.

Ciężka, mozolna i systematyczna praca całego aktywu wiejskiego nie poszła na marne. Coraz chętniej biedni i średniorolni chłopi nastawiali ucha na rozmowy o spółdzielni. Jeszcze się droczyli, jeszcze mieli wątpliwości, lecz widać było, że za nic już nie pozbyliby się myśli o wspólnym gospodarowaniu. Idea lepszego, szczęśliwszego, nowego życia torowała sobie drogę w umysłach i sercach chłopskich. Do serc libertowskich chłopów na nowo wstępowała dawno pogrzebana nadzieja na lepsze jutro.

Ukradkiem, wieczorami, tak, by sąsiad nie widział, chadzano do Okarnusa. Godzinami prowadzili obojętne rozmowy, chociaż na sercu leżało co innego. Okarnus sam nie zaczynał, znał chłopską duszę, wiedział, że za nic nie dowie się przyczyny odwiedzin sąsiadów. Gość kręcił się na stołku, ocierał pot z czoła, a gdy już zdawało się, że właściwego celu wizyty nie wyjawi, będąc już w progu wybuchał: „No, Okarnus, porządny jesteś chłop, nie skrzywdzisz, na złe byś nie namawiał. było nie było, zapisz mnie na członka".

Okarnus i towarzysze byli szczęśliwi, sprawa spółdzielni zwyciężyła. Chętnych do spółdzielni zgłosiło się 32 gospodarzy. Należało urządzić im walne zebranie, wybrać zarząd, omówić statut, nakreślić plan działania na najbliższą przyszłość.

Tymczasem wróg klasowy nie spał. Miejscowi bogacze, przy poparciu znanego ze swych antyludowych wystąpień proboszcza, robili wszystko, by odciągnąć chłopów od spółdzielni. Naśmiewano się z tych, którzy już byli członkami, wytykano ich palcami, wreszcie zaczęto grozić. Przy pomocy nasłanych z innych gromad chłopów zerwano walne zebranie członków spółdzielni.

I tak się stało, że im bardziej utrudniano powstanie spółdzielni, tym bardziej chłopi przekonani byli o konieczności jej istnienia. Jakaś zaciętość w nich wstąpiła już teraz i bezpartyjni mówili: „A my i tak spółdzielnię założymy". Zorientowali się chłopi, komu zależy na tym, by spółdzielni nie było, kto się jej boi. Wróg klasowy zdemaskował się, chłopi widzieli go jak na dłoni. Byli nim bogacze wiejscy i nielubiany proboszcz-przeciwnik wszelkiego postępu, którego jedynym celem było utrzymanie wsi w ciemnocie i zacofaniu.

Zwołano powtórnie walne zebranie, na którym wybrano zarząd. I tym razem pod naciskiem wrogiej działalności 4 chłopów wycofało swoje członkostwo, lecz natychmiast na ich miejsce zapisało się trzech nowych. Na drugi dzień po zebraniu, ci, co się wycofali zbesztani przez swoje żony, przyszli prosić o powtórne ich przyjęcie.

Spółdzielnia powstała. Ponieważ zakładano ją w lipcu otrzymała piękną nazwę „Manifest Lipcowy". Bliskość Krakowa i odpowiedni grunt zadecydował, że nastawiono się na produkcję warzywniczo-ogrodniczą. Postanowiono jak najmniej korzystać z przysługujących kredytów, ażeby zbytnio nie obciążać spółdzielni. Wszystkie roboty, jak remont chlewu i obory, przeciągnięcie rur wodociągowych do obory, zbudowanie zbiornika na gnojówkę i silosów na kiszonkę dla bydła, członkowie postanowili wykonać sposobem gospodarczym.

Mimo że spółdzielnia już powstała i zaczęła się rozwijać, wróg nie dał za wygraną. Kilka dni po walnym zebraniu proboszcz z pobliskiego Gaja znów dał znać o sobie. Zorganizował on wokół Libertowa wielką procesję celem wypędzenia stamtąd „diabła".

Osobną akcję prowadzili miejscowi bogacze. Nie mieli oni odwagi wystąpić jawnie, a chcieli za wszelką cenę odstraszyć ludzi od spółdzielni. Posługiwali się w tym celu znanym we wsi awanturnikiem. Fran-



W dawnym pałacu obszarnika - wyzyskiwacza uczą się dziś chłopskie dzieci



Wesołe są dziś dzieci chłopów z Libertowa. Przed nimi jasna, szczęśliwa przyszłość

ciszek Piskorz zwany „Gorzałka", upijany za pieniądze bogaczy, wszczynał z członkami spółdzielni awantury. Wymyślał im, groził śmiercią i podpaleniem. Sytuacja w Libertowie stała się nieznośna. W końcu Piskorzem zajęły się władze.

Teraz w Libertowie panuje spokój. Przestano się śmiać ze spółdzielni. Na to, co się tam dzieje, jedni patrzą ze zdumieniem, inni z podziwem, a kilku bogaczy z nienawiścią. Mało sobie z tego robią członkowie spółdzielni. Dziś oni się śmieją z bzdurnych plotek o wspólnych żonach, o wspólnym kotle itp. głupstwach.

Ogarnęła ich gorączka pracy, mimo że w ciągu krótkiego czasu zrobiono wiele, im ciągle wydaje się za mało. Wielkie mają zamiary, wielkie plany, runęła jakaś przegroda zamykająca tych ludzi w ciasnym kręgu najprymitywniejszych potrzeb. Marzy im się wspaniała szosa prowadząca do spółdzielni, marzą im się czyste schludne, oświetlone elektrycznością domki. Marzenia ziszczają się: długim sznurem ciągną furmanki spółdzielni z kostką granitową na drogę i budulcem na zabudowania. To, co przez dziesiątki lat było niemożliwe do zrobienia, dziś w Polsce Ludowej nabrało cech realności.

Libertów stał się sławnym na całą okolicę. W każdą niedzielę zjeżdżają do niego wycieczki chłopów z okolicznych wiosek. Wieś do niedawna prawie nieznana jest natchnieniem, otuchą i drogowskazem dla okolicznych wiosek pozostających daleko w tyle za Libertowem. Nastrój, jaki tam panuje czyni, że zwiedzający wyjeżdżają z Libertowa wzruszeni, z silnym postanowieniem założenia spółdzielni u siebie. „Żebyście wiedzieli — mówi najstarszy członek spółdzielni 67-letni Andrzej Piszczak — jak nasze „berbecie" agitują z spółdzielnią... Którejś niedzieli byli u nas z olkuskiego. Nasze dzieciaki popisywały się tańcami i śpiewem, a robiły to tak wdzięcznie, że goście nie chcieli uwierzyć że to nasze. Myśleli, żeśmy sprowadzili specjalnie z Krakowa. Potem przekonali się i dalejże ściskać i całować dzieciaki, a potem to już wszyscy się całowali, i tak jakoś dziwnie się zrobiło, żeśmy się wszyscy popłakali jak bobry".

W Libertowie można zobaczyć dużo. sterty zwiezionych materiałów, nowe obory i chlewnie, dobry stan zwierząt, cieplarnie i inspekty, dobrze uprawione pola, 250 zasadzonych drzew owocowych, ładną świetlicę — to wszystko dorobek kilku miesięcy. W Libertowie można zobaczyć dużo... Lecz zrobiono znacznie więcej — wychowano nowego człowieka.

Przebudowa wsi wymaga przemian gospodarczych, wymaga i przemian duchowych, na odcinku Libertowa przemiany te dokonały się.

Spółdzielnia w Libertowie jest jeszcze mała — 70 ha, ale to pierwszy etap. Jasne jest, że jeszcze w tym roku większość tych, co się jeszcze wahała, znajdzie się w spółdzielni. Stało się coś wielkiego i nowego, ludzie, aczkolwiek jeszcze z lękiem i nieśmiało, biegną ku nowemu, ku szczęśliwej przyszłości.

Libertów — do niedawna mała biedna wioska, dziś przodujący ośrodek budowy socjalizmu na wsi.

Z. Osiński, ppor.

Ci, którzy są dla nas wzorem

Głęboko pod ziemią, uwięzione warstwami przeróżnych minerałów, spoczywają pokłady węgla. Droga do tych podziemnych arsenałów słońca jest bardzo żmudna. Wiele wysiłku musi włożyć człowiek w tę pracę zanim dotrze do pokładów węgla, zawładnie nimi, a następnie podźwignie na powierzchnię ziemi, aby węgiel, podobnie jak tłoczona przez serce krew, mógł żywić olbrzymi organizm gospodarki ludowej ZSRR. Praca górnika bardzo przypomina walkę na froncie. Ale front ten nie zna stabilizacji. Szturm obliczony jest tu na lata, na dziesiątki lat. Dzień za dniem trwa wielka bitwa o węgiel w Zagłębiu Kuźnieckim, w Zagłębiu, które pod względem ilości oraz jakości gatunków węgla nie ma równego sobie na świecie.

Właśnie tutaj, na najcięższym odcinku podziemnej bitwy o węgiel, uzbrojony w najbardziej postępową technikę górniczą stoi wespół z komsomolskim zespołem młodzieżowym Jegor Burłow, czołowy górnik Związku Radzieckiego, Bohater Pracy Socjalistycznej.

Burłow urodził się oraz wychował na Syberii, we wsi leżącej wśród tajg. Jegor kochał szalenie książki i często można go było spotkać w miejscowej bibliotece kołchozowej. Właśnie z książek dowiedział się młody chłopak z kołchozu o pracy górnika, który wydobywa „czarne złoto" rodzące dla obywateli radzieckich ciepło i światło, a dla zakładów, fabryk i parowozów — najwartościowszy pokarm. I Burłow powziął stanowczą decyzję: będę górnikiem.

W kilka dni później Jegor szedł już wzdłuż szerokiej ulicy górniczego osiedla.

— ...A któż ty jesteś, szczęśliwcze — zapytał szeroko uśmiechając się sztygar, do którego przydzielono nowicjusza. — I w takim dniu przybyłeś do kopalni! Przecież dziś naród radziecki uchwalił Konstytucję Stalinowską! Zostaniesz słynnym górnikiem, na pewno.

Jegor Burłow do dziś pamięta ten odległy dzień 1936 roku i te słowa starego sztygara.

Lecz wtedy do sławy górniczej było mu jeszcze daleko. Już pierwszego dnia pracy w kopalni chłopak zrozumiał, że musi jeszcze nauczyć się bardzo wiele, musi z uporem zdobywać wiedzę, jeśli chce stać się prawdziwym górnikiem.. Początkowo pracował Burłow przy stawianiu stempli, piastował funkcję „mocowacza", odgarniał wyrąbany węgiel, jednakże przez cały czas marzył o dostaniu się do zespołu przodującego, do rębaczy. Każdego wieczoru komsomolec Jegor Burłow uczęszczał do szkoły, aby uzyskać możliwie jak największe kwalifikacje zawodowe.

No i pewnego razu słynny rębacz Wiatkin powiedział:

„Przychodź do mnie, będziesz się uczył, jak rąbać węgiel".

I tak od tego czasu Burłow począł piąć się do góry ścieżką sławy. W okresie, gdy toczyła się bitwa stalingradzka, był już „mistrzem węgla". Uczył już wtedy innych, jak pracować, a frontowa brygada młodzieży komsomolskiej, której był dowódcą, stała się najlepszą na terenie całej kopalni. Pod koniec wojny na osobiste konto Burłowa zapisano setki ton węgla wydobytego ponad plan.

A popatrzmy, jak jest dziś. Dziś Burłow wydobywa węgiel za rok 1952. Z jego doświadczeń, dotyczących przekroczenia norm, uczą się górnicy wielu kopalni Zagłębia Kuźnieckiego.

Przez wiele lat trudno dostępne warstwy ziemi przegradzały ludziom dostęp do pokładów zawierających setki tysięcy ton węgla. Ale kraj ciągle domagał się surowca więcej i więcej. Komsomolcy z brygady Burłowa postanowili w jakiś sposób dotrzeć do niedostępnych dotąd złóż. Jednakże w tym celu trzeba było przebić korytarz podziemny, długi na przeszło sto pięćdziesiąt metrów.

„40 dni — ani godziny dłużej" —tak brzmiała jednomyślna decyzja głównego inżyniera oraz młodych górników.

Od świtu do świtu nie ustawały odgłosy bijących w sztolniach kilofów brygady Burłowa. Towarzysze pracy brygadiera, komsomolcy Tołkajew i Czupikow, ledwie potrafili nadążyć przy stawianiu stempli.

Nie trwało wcale czterdzieści, lecz dwadzieścia sześć dni i Burłow wraz ze swoją brygadą przebił główną „sztrekę" do kryjącego się „czarnego złota", do nowego pokładu węgla piętrzącego się na wysokość czterech ludzi.

W „Dniu Górnika", kiedy kraj cały czci wspaniałe osiągnięcia górników, cała kopalnia dowiedziała się, że Jegorowi Burłowowi, rębaczowi kopalni „Centralna" zakładów przemysłowych „Kiemierowugol", przyznano tytuł Bohatera Pracy Socjalistycznej.

W. Bannikow



Młodzi górnicy z Zagłębia Kuźnieckiego

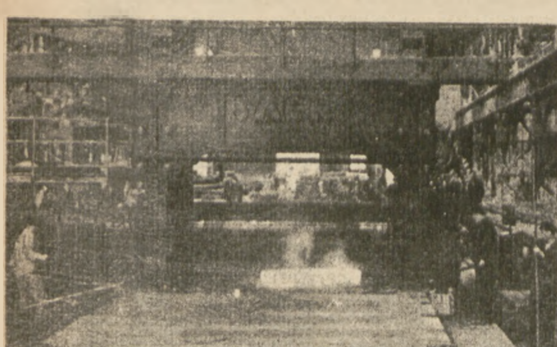
Gospodarka, która pracuje dla pokoju



Stan komunikacji w Niemieckiej Republice Demokratycznej polepsza się z dnia na dzień. Nowoczesne wagony osobowe w coraz większej liczbie opuszczają fabrykę wagonów w Budziszynie



Wielką uwagę zwrócono na rozwój produkcji traktorów i maszyn rolniczych. Tylko w tym roku zostanie wyprodukowane 5 tysięcy 500 traktorów. Na zdjęciu widzimy jedną z hal montażowych brandenburskich zakładów traktorowych



Przemysł ciężki Niemiec Demokratycznych stale się unowocześnia. W walcowni Kirch Messer uruchomiono nowe urządzenia pozwalające na wzrost produkcji stali



Wydobycie węgla brunatnego przekroczy w roku 1950 poziom produkcji z roku 1936 aż o 30 proc. Oto górnicy niemieccy wychodzący z kopalni węgla brunatnego w Mallis

Jak gospodarują nowe, demokratyczne Niemcy? Czy mogą poszczycić się tak wielkimi osiągnięciami, jak Polska Ludowa lub inne kraje demokracji ludowej?

Na pewno nie raz zadawaliście sobie te pytania, ponieważ sprawy związane z powstaniem i rozwojem Niemieckiej Republiki Demokratycznej to sprawy nam bliskie i żywo nas interesujące. Pragniemy bowiem, by nigdy nie zagrażały nam Niemcy imperialistyczne, Niemcy Krzyżaków, Bismarcka czy Hitlera, lecz by za naszą zachodnią granicą istniały demokratyczne Niemcy żyjące w przyjaźni z ludem polskim, pragnące pokoju i postępu.

Te Niemcy powstały już i pod wodzą Socjalistycznej Partii Jedności kroczą ku postępowi na przekór byłym hitlerowcom i ich imperialistycznym opiekunom z Ameryki i Anglii.

Niemcy Demokratyczne biorąc wzór i przykład z przodującego w świecie państwa socjalistycznego — Związku Radzieckiego, zastosowały u siebie gospodarkę planową, która pozwala na wielkie osiągnięcia gospodarcze—na stały rozwój gospodarczy. W roku 1949 wprowadzony został w życie dwuletni plan gospodarczy, plan odbudowy kraju ze zniszczeń wojennych, jakie pozostawił za sobą hitleryzm.

Spróbujmy oto zapoznać się z wynikami tego planu za rok ubiegły.

W przemyśle plan został wykonany w 104 procentach. W rolnictwie również osiągnięto wskaźniki planu. Np. zbiór zboża był wyższy o dwadzieścia procent niż w roku 1948, a pogłowie bydła wzrosło przeciętnie o 18 procent.

Swoje dotychczasowe poważne osiągnięcia zawdzięcza Niemiecka Republika Demokratyczna przede wszystkim rozwijającemu się masowo ruchowi współzawodnictwa pracy. W ruchu tym, zwanym w Niemczech Demokratycznych ruchem aktywistów, szczególnie wielki udział bierze młodzież.

Opierając się na osiągnięciach i doświadczeniach pierwszego roku planu dwuletniego robotnicy i pracujący chłopi walczą obecnie o wykonanie wskaźników planu na rok 1950. Trzeba tu dodać, że na rok bieżący plan gospodarczy ma za sobą poważne i daleko sięgające zadania. W przemyśle produkcja ma podnieść się o 21 procent w stosunku do roku 1949 i przekroczyć produkcję przedwojenną. Produkcja płodów rolnych ma w tym roku osiągnąć poziom przedwojenny.

Zapytajmy teraz, w jakim stopniu ma być wykonany plan w poszczególnych gałęziach przemysłu.

Wytwarzanie energii elektrycznej wyniesie 18 miliardów kilowato/godzin. W porównaniu do roku 1948 oznacza to wzrost o 24 proc. Wydobycie węgla brunatnego wyniesie 132 miliony ton i w ten sposób przekroczy produkcję przedwojenną aż o 32 proc. Wydobycie węgla kamiennego również osiągnie stan przedwojenny. Wzrośnie wydatnie produkcja przemysłu ciężkiego, przy czym należy nadmienić, że produkcja stali przekroczy prawdopodobnie zaplanowaną ilość o 300 tysięcy ton.

Wielkie osiągnięcia gospodarcze roku ubiegłego przyczyniły się do tego, że z dniem 1 grudnia 1949 roku można było powiększyć racje żywnościowe dla ludności pracującej. W roku bieżącym produkcja artykułów żywnościowych wzrośnie znów o 20 procent, a jeśli dodamy do tego wzrastającą produkcję materiałów włókienniczych, wyrobów skórzanych itd., to możemy śmiało powiedzieć, że główny cel planu 2-letniego — jak najlepsze zaopatrzenie ludzi pracy — zostanie na pewno osiągnięty.

Na bazie nieustannego rozwoju gospodarczego rozwija się kultura, sztuka i nauka. Otwarte zostają coraz to nowe szkoły, biblioteki, teatry, wzrasta ilość szkół przy zakładach przemysłowych.

Tyle pokrótce można powiedzieć o planie gospodarczym Demokratycznej Republiki Niemieckiej na rok 1950. Jest rzeczą jasną, że masy ludowe potrafią ten plan wykonać.

Rozwój gospodarczy Niemieckiej Republiki Demokratycznej ma ogromne znaczenie dla mas pracujących całych Niemiec. Sukcesy gospodarcze Niemiec Demokratycznych umacniają bowiem obóz niemieckiej demokracji również i w zachodnich Niemczech. Jednocześnie rozwój gospodarczy Niemieckiej Republiki Demokratycznej wybitnie wzmacnia siły międzynarodowego obozu pokoju.

Przed niedawnym czasem odbyły się Międzynarodowe Targi w Lipsku, które stały się wspaniałym przeglądem dotychczasowych osiągnięć Niemiec Demokratycznych, stając się jednocześnie przeglądem twórczego wysiłku ludu niemieckiego. Lud ten w Niemieckiej Republice Demokratycznej buduje swą nową przyszłość, przyszłość przyjaźni ze wszystkimi narodami miłującymi pokój i wolność.

Jerzy Wronkowski

FILM

Już niedługo zobaczycie na ekranach polskich kin pierwszą i drugą serię wspaniałego barwnego filmu radzieckiego „Upadek Berlina". Reżyserem tego filmu jest słynny radziecki mistrz sztuki filmowej M. Cziaureli, który stworzył dzieło naprawdę doskonałe, ukazujące wszechstronnie lata Wielkiej Wojny Narodowej i dni wielkiego zwycięstwa nad hitlerowską bestią.

Zapoznajmy się pokrótce z treścią tego filmu.

Rok 1941. W pewnej wielkiej radzieckiej hucie wre twórcza, pokojowa praca. Jednym z wybitnych hutników - przodowników pracy jest Aleksy Iwanow. (Postać Iwanowa odtwarza znany nam dobrze z szeregu filmów radzieckich artysta Andrejew). Poznajemy jego rodzinę, przyjaciół i narzeczoną Nataszę Rumiancewą. Pewnego dnia Iwanow zostaje wezwany do Moskwy. Następuje niezapomniana scena spotkania robotnika z Wielkim Wodzem radzieckiego narodu Józefem Stalinem. Iwanow wraca pełen zapału do swej pracy, lecz oto w krótkim czasie następuje zbójecki napad hitlerowców na Związek Radziecki. Nad radzieckimi miastami i wsiami unoszą się dymy i płomienie. Iwanow zostaje ranny i dopiero po trzech miesiącach wraca do zdrowia. Jego rodzinne miasto zostało zajęte przez wroga, a Natasza wywieziona do Niemiec.

Iwanow postanawia walczyć o wolność ojczyzny i wstępuje w szeregi Armii Radzieckiej walczącej o uwolnienie ludzkości od hitlerowskiej zagłady. Wre wielka bitwa o Moskwę. 7 listopada 1941 roku, mimo usiłowań hitlerowskiej „Luftwaffe" starającej się przerwać ku Moskwie, na Placu Czerwonym odbywa się tradycyjna defilada Armii Radzieckiej. Przemawia Józef Stalin. Wśród żołnierzy znajduje się

Żołnierze — wierni obrońcy praw ludu

Żołnierze Chińskiej Armii Ludowej przebyli wielką i pełną bojowej sławy drogę ku zwycięstwu. Głęboki patriotyzm, umiłowanie sprawy ludu — oto nieodłączna cecha armii stworzonej i wychowanej przez Komunistyczną Partię Chin, armii, która potrafiła rozbić siły chińskiej reakcji wspomaganej przez amerykański imperializm.

Każdy żołnierz Chińskiej Armii Ludowej dobrze pamięta i ściśle wypełnia w swej służbie hasła, które już przeszło dwadzieścia lat temu rzucił Mao Tse-tung:

„Żołnierzu, nie lękaj się śmierci w imię zwycięstwa rewolucji!"

„Żołnierzu, kochaj Ojczyznę!"



Żołnierze Chińskiej Armii Ludowej na każdym kroku śpieszą z pomocą pracującym chłopom. Oto dwóch z nich prowadzi nowoczesny traktor

„Żołnierzu, kochaj swój lud!"

Te słowa Wodza Komunistycznej Partii Chin żołnierze chińscy nosili głęboko w sercu, wcielając je w czyn na całym swym zwycięskim szlaku bojowym. Dziś słowa te wcielają w czyn pomagając budować potęgę nowych Ludowych Chin.

Żołnierzy Chińskiej Armii Ludowej można dziś spotkać często przy pracy, gdy wolne od zajęć chwile przeznaczają na pomoc przy usuwaniu szkód wyrządzonych przez kuomintangowskich bandytów. I trzeba powiedzieć, że pracą swą wykazują, iż są prawdziwymi obrońcami interesów ludu i prawdziwymi budowniczymi Ludowej Ojczyzny. Zapał, z jakim pracują, wzbudza podziw każdego, jest zachętą dla wszystkich.

Żołnierze Chińskiej Armii Ludowej każdym swym czynem starają się ulżyć ludziom pracy. Starają się dopomóc chłopu—jak tylko mogą — swoją pracą, swoją żywnością, wydzieliwszy ją z żołnierskiej racji, wreszcie dobrym słowem braterskiego pozdrowienia.

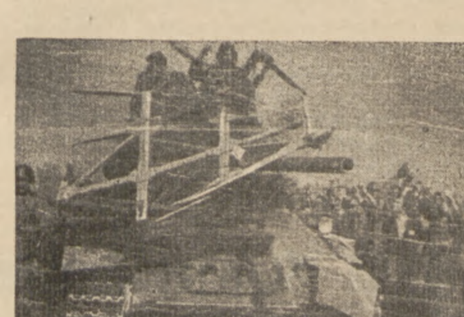
W chińskich miastach można spotkać wielu młodych ludzi, mężczyzn i kobiet, ubranych w mundury wojskowe. To ochotnicy, którzy wstąpili do armii po to, by wraz ze swymi braćmi i ojcami bronić sprawy ludu. Armia dała im hart bojowy, wpoiła w nich świadomą dyscyplinę i obecnie wielu z nich przeszło z frontu wojny na front pokoju, z bohaterów walki wielu stało się bohaterami pracy. Byłych żołnierzy można spotkać przy odbudowie mostów, torów kolejowych, dróg, pracują w szkołach, w fabrykach. Wielu jest na Uniwersytecie Komunistycznym, gdzie uzupełniają swoje ogólne i partyjne wykształcenie.

Żołnierze pozostający w czynnej służbie nieustannie szkolą się—podnosząc na coraz wyższy poziom swą wiedzę polityczną i wojskową, czerpiąc z doświadczeń najpotężniejszej armii świata — Armii Radzieckiej, biorąc z niej i z jej żołnierzy wzór i przykład. Niekiedy jeszcze wyruszają przeciwko kuomintangowskim niedobitkom, lecz z góry można przewidzieć wynik każdej potyczki. Teren Chin jest już niemal całkowicie oczyszczony od zdradzieckiego wroga, który zaprzedał lud chiński w okrutną niewolę światowego imperializmu.

W tej niewoli pozostaje jeszcze tylko część Chin — Wyspa Formoza. Lecz żołnierze Chińskiej Armii Ludowej pamiętają słowa swego Naczelnego Dowódcy Czu-Teh, który niedawno temu powiedział, że chwila wyzwolenia Formozy jest bliska. Żołnierze Chińskiej Armii Ludowej wierzą tym słowom, pewni są bliskiego zwycięstwa.

Chińska Armia Ludowa strzeże swej wielkiej, potężnej, wolnej ojczyzny, strzegąc zaś jej strzeże jednocześnie drogiej ludziom pracy całego świata sprawy pokoju.

o zwycięstwie





również Iwanow. Ruszają w bój oddziały radzieckie, i oto koniec hitlerowskich planów zdobycia Moskwy — pobojowiska zasłane trupami najeźdźców i ich zniszczonym sprzętem.

Po klęsce pod Moskwą rozwścieczony Hitler skupia w swych bandyckich rękach dowództwo nad całością „Wehrmachtu". Tymczasem Goering nawiązuje kontakt z anglosaskimi kapitalistami, których przedstawiciel gwarantuje hitlerowcom tajną dostawę cennych metali — chromu i wolframu, niezbędnych do produkcji czołgów. Jakże wyraźnie uwydatnia się tu haniebna rola zachodnich magnatów finansowych, którzy nie wahają się pomagać krwawym katom uciemiężonych narodów.

Lecz oto pod Stalingradem zamyka się pierścień wokół wojsk niemieckich. Na pewno ogarnie was wzruszenie, gdy ujrzycie na ekranie drogą żołnierzom polskim sylwetkę wielkiego bohatera walk o Stalingrad Marszałka Rokossowskiego. Jest on jednym z tych ludzi, o których rozbijają się plany Hitlera i handlowe kombinacje hitlerowsko-anglosaskie.

Na ekranie widzimy Kreml. Generalissimus Stalin mówi o przyszłych kolejach wojny: „Wkrótce wojska nasze oczyszczą ziemię radziecką i zaczną miażdżyć hordy faszystowskie na ich własnym terytorium". Słowa te spełniają się. Armia Radziecka prze na zachód. Mkną w błękitach samoloty, toczą się niepowstrzymanie czołgi. Na jednym z nich Iwanow z przyjaciółmi. Coraz dalej i dalej. Ku Zwycięstwu!

Druga seria filmu rozpoczyna się od sceny przedstawiającej przygotowania do operacji berlińskiej. Generalissimus Stalin udziela wskazówek marszałkom Żukowowi, Koniewowi i Rokossowskiemu. Na zakończenie mówi: „Przygotowujcie się do ostatniej bitwy. Czas kończyć wojnę".

„Czas kończyć wojnę" — powtarzają setki tysięcy radzieckich żołnierzy. Nadchodzi dzień 16 kwietnia 1945 roku. Rozpoczyna się gigantyczna ofensywa. Bohaterscy żołnierze radzieccy zbliżają się do Berlina.

Hitler miotając się w szaleńczej wściekłości, rozpaczliwie „kieruje" obroną Berlina, lecz obrona ta nie zdaje się na nic. Chwila upadku faszystowskiej stolicy jest bliska. Na ekranie widać jeden z hitlerowskich obozów śmierci. Więźniowie z nadzieją oczekują wojsk radzieckich. Wśród nich wynędzniała Natasza. Hitlerowscy strażnicy bezlitośnie katują bezbronnych więźniów, lecz w tej chwili następuje wspaniała scena: nadjeżdża ciężki czołg radziecki „JS" i łamie bramę obozu. Więźniowie uratowani! Wśród żołnierzy radzieckich jest Iwanow, lecz w tłumie narzeczeni nie znajdują się.

Następują walki na ulicach Berlina. Oto szturm Reichstagu. Radzieccy podoficerowie — Iwanow, Jusupow, Kantaria, Jegorow — zatykają sztandar zwycięstwa na szczycie gmachu. Berlin zdobyty!

(Dokończenie na str. 17)



Wzdłuż i wszerz Polski

KU PEŁNEJ WŁADZY LUDU

Sejm Ustawodawczy jednomyślnie uchwalił w dniu 20 marca rządowy projekt ustawy o terenowych organizacjach jednolitej władzy państwowej.

Uchwalony przez Sejm projekt ustawy czyni z rad narodowych organ władzy państwowej, organ władzy klasy robotniczej i mas pracujących.

Dotychczas władzę w terenie sprawowała z jednej strony administracja rządowa, z drugiej zaś samorząd — tworząc tym samym dwutorowość władzy. Celem reformy jest oddanie całej władzy terenowej w ręce władz narodowych. Ustrój demokracji ludowej polega na tym, że władzę sprawuje lud. Uchwalona reforma przekazuje całkowicie władzę w ręce mas pracujących.

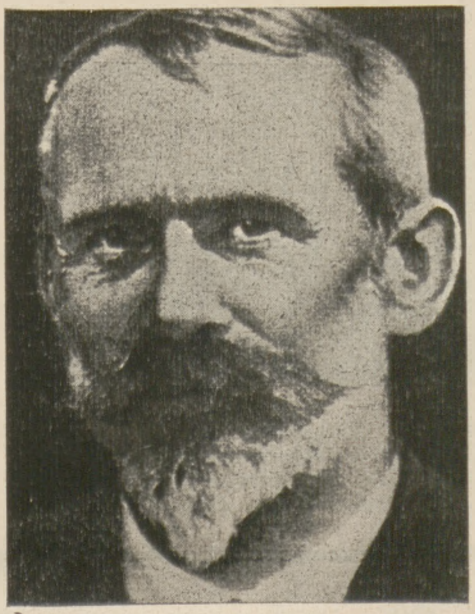
Nie władza mianowana odgórnie, lecz przedstawicielstwo wyłonione w drodze wyborów przez masy pracujące, utrzymujące z masami ciągły kontakt, pracujące pod kontrolą tych mas, skupiać będzie w swym ręku najwyższą władzę terenową. Wraz z wprowadzeniem ustawy o przejęciu władzy przez rady narodowe zniesione zostaną urzędy, które dotychczas mianowane były przez władze centralne. Zniesione zostaną stanowiska wojewody, wicewojewody, starosty, wicestarosty, prezydenta i wiceprezydenta miasta, burmistrza i wiceburmistrza, wójta i podwójciego. Rady narodowe będą obecnie całkowicie kierowały na swoim terenie działalnością gospodarczą, społeczną, kulturalną. Rady narodowe będą czuwały nad ochroną porządku publicznego, ochraniać będą własność społeczną i prawa obywateli, współdziałać będą w umacnianiu obronności kraju. Rady narodowe wykonywać będą kontrolę społeczną nad działalnością urzędów, zakładów i instytucji. Wreszcie, rady narodowe będą uchwalać terenowe plany gospodarcze i budżety na swoim odcinku, oczywiście w ramach ogólnego planu państwowego. Stając się terenowymi organami jednolitej władzy państwowej — rady narodowe będą środkiem mobilizowania inicjatywy, energii i twórczej zdolności mas, będą formą przyciągania milionów ludzi pracy do udziału w rządzeniu Państwem. Wprowadzenie w życie reformy o radach narodowych pozwoli utrzymać więź kierownictwa z masami. O znaczeniu więzi kierownictwa z masami, o roli, jaką ta więź spełnia w sprawnym działaniu całego aparatu państwowego, niechaj świadczą genialne słowa wypowiedziane przez Józefa Stalina:

„My, kierownicy, widzimy rzeczy, zjawiska i ludzi tylko z jednej strony, ja bym powiedział z góry. Nasze pole widzenia jest więc mniej lub więcej ograniczone. Masy — odwrotnie: widzą rzeczy, zjawiska i ludzi z drugiej strony — ja bym powiedział z dołu; ich pole widzenia jest więc także ograniczone. Ażeby otrzymać prawidłowe rozwiązanie zagadnienia trzeba powiązać oba doświadczenia. Tylko w tym wypadku kierownictwo będzie prawidłowe".

Takie prawidłowe kierownictwo na swych odcinkach — to naczelne zadanie rad narodowych.

O.

W 25 rocznicę śmierci Juliana Marchlewskiego



W całym kraju uroczyście obchodzono 25-lecie zgonu wielkiego patrioty i rewolucjonisty Juliana Marchlewskiego.

Julian Marchlewski całym swym życiem wskazywał jak należy kochać swój kraj, jak walczyć o jego wyzwolenie, jak walczyć o wolność mas pracujących wszystkich krajów. Nieugięty bojownik sprawy Pokoju, Wolności i Socjalizmu zasłużył sobie, ażeby pamięć o nim na zawsze zachowała się w sercach i umysłach światowego proletariatu.

Wraz z narodem polskim hołd pamięci Juliana Marchlewskiego oddają narody Związku Radzieckiego i klasa robotnicza Niemiec Demokratycznych.

Droga narodowi polskiemu postać Juliana Marchlewskiego, którego prochy wróciły do wolnej Ojczyzny w 25 rocznicę Jego zgonu, jest dla nas przepięknym wzorem do naśladowania.

XXIII Międzynarodowe Targi Poznańskie

Tegoroczne, XXIII Międzynarodowe Targi Poznańskie odbędą się w czasie od 29 kwietnia do 14 maja.

Ponieważ Targi odbywają się po zwycięskim i przedterminowym wykonaniu trzyletniego planu odbudowy i w okresie startu do 6-letniego planu budowy podstaw socjalizmu, staną się one niewątpliwie odbiciem tych głębokich przemian ustrojowo - gospodarczych, które dokonują się obecnie przy udziale polskich mas pracujących, budujących socjalistyczną Polskę pod przewodem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.



XXIII M.T.P. organizowane są na zasadach pełnej planowości, a udział wystawców krajowych wynika z ogólnopaństwowego planu gospodarczego. Tegoroczne Targi będą miały charakter eksportowy. Najnowsze eksponaty zaprezentowane zostaną w grupach branżowych skupiających przemysł państwowy, spółdzielczy, miejscowy i prywatny. Wyroby polskiego rzemiosła znajdą również pomieszczenie w oddzielnej hali M.T.P.

Wśród tysięcy eksponatów ujrzymy już w kwietniu b. r. liczne nowości wytwórcze, które służą udoskonaleniu produkcji, oraz takie nowości techniczne, które dopiero w ostatnim czasie staną się przedmiotem naszego eksportu.

Międzynarodowe Targi Poznańskie, jako ogromna manifestacja osiągnięć Polski Ludowej, zgromadzą również licznych wystawców z zagranicy, ze Związkiem Radzieckim na czele, którzy wystawią jeszcze bogatszą niż w roku ubiegłym liczbę swych towarów.

Związek Radziecki przedstawi na Targach swoje najnowsze osiągnięcia produkcyjne. Setki tysięcy zwiedzających będą mogły nabyć w dziale sprzedaży detalicznej wiele towarów radzieckich.

Na Targach reprezentowane będą również państwa demokracji ludowej, jak Czechosłowacja, Węgry, Rumunia i Bułgaria. Udział w Targach wezmą również Niemcy Demokratyczne.

Wymowa tegorocznych Targów Poznańskich to nie tylko tysiące eksponatów, to nie tylko zwierciadło naszych osiągnięć gospodarczych — Międzynarodowe Targi Poznańskie będą również odbiciem naszych braterskich stosunków ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, z państwami, których siła i potęga rośnie na przekór knowaniom imperialistycznych podżegaczy wojennych.

Zarówno gigantyczne osiągnięcia Związku Radzieckiego, jak i rosnący wciąż dorobek gospodarczy krajów demokracji ludowej, są potężnym wyrazem siły światowego obozu pokoju i jego wyższości nad zmurszałym, zgniłym światem imperialistycznych drapieżców.

15 dni na widowni międzynarodowej

W OBRONIE POKOJU

W niedzielę, dnia 19 marca, zakończyły się w Sztokholmie obrady Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, w którym brało udział 150 delegatów z 34 krajów świata.

Obrady Stałego Komitetu Kongresu Obrońców Pokoju były dalszym zwycięskim krokiem miliarda ludzi ze wszystkich zakątków świata na froncie walki o pokój, były wyrazem wzrastającej z dnia na dzień potęgi obozu pokoju walczącego czynnie z dążącym do wojny imperializmem. Walka o pokój toczy się na całym świecie wbrew usiłowaniom podżegaczy wojennych. Walką o pokój są potężne osiągnięcia Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, ofensywa ludowej armii vietnamskiej, jest nią bohaterski opór ludów Malajów wobec agresji imperialistów brytyjskich. Walką tą są wzrastające z dnia na dzień demonstracje robotników krajów kapitalistycznych, walką o pokój jest akcja zabierania ziemi obszarniczej przez chłopów włoskich. Piękny przykład walki o pokój dają nam codziennie robotnicy francuscy, którzy śmiało odmawiają transportu amerykańskiej broni lub też rzucają ją do morza. O formach tej walki, o tym wszystkim mówili właśnie delegaci biorący udział w obradach Stałego Komitetu Obrońców Pokoju w Sztokholmie.

Profesor Joliot-Curie przemawiając na wstępnym posiedzeniu obrad powiedział m. in.:

— My, bojownicy o pokój, potrafimy dowieść, że nasze siły zdołają unieszkodliwić wszelkie zbrodnicze zakusy imperialistów i zmieść z powierzchni ziemi szkodników. Będziemy nawoływali do pokojowych porozumień, nie odrzucimy żadnej pozytywnej inicjatywy, ale nie ulękniemy się też żadnych gróźb ani nacisku...

Delegat radziecki Ilia Erenburg przemawiając na obradach Stałego Komitetu Obrońców Pokoju, stwierdził, że losy pokoju światowego spoczywają tylko w rękach prostych ludzi całego świata, że ludzie ci obronią pokój.

Mówiąc o Związku Radzieckim Ilia Erenburg powiedział, że naród radziecki broni pokoju nie dlatego, że stał się słabszy. Broni on pokoju dlatego właśnie ,że jest moralnie silny.

— Nie odczuwamy lęku. O naszej sile przekonaliśmy się nie na paradach, lecz wśród kamieni Stalingradu.

Wśród licznych mówców nie zbrakło również głosu przedstawiciela Polski.

Delegat Polski Leon Kruczkowski oświadczył:

— W Polsce Ludowej najbardziej ważkim czynnikiem obrony pokoju jest uporczywa, wydajna codzienna praca polskich mas ludowych nad rozbudową naszego potencjału gospodarczego, naszych osiągnięć w dziedzinie kultury i nad zakładaniem fundamentów socjalizmu.

Obrady Stałego Komitetu Kongresu Obrońców Pokoju, które były dalszym druzgocącym ciosem dla imperialistów i podżegaczy wojennych, zakończyły się jednomyślnym uchwaleniem apelu w sprawie zastosowania energii atomowej do celów wojennych. Apel ten stwierdza, że rząd który pierwszy użyje bomby atomowej — popełni zbrodnię przeciwko ludzkości i będzie traktowany jako zbrodniarz wojenny. Uchwalono również apel wzywający wszystkich postępowych ludzi świata do wzmożenia walki o utrwalenie pokoju.

Poza tym na zakończenie obrad przyjęta została rezolucja poświęcona zagadnieniom organizacyjnym, w myśl której Polska uzyskała dodatkowe miejsce w Stałym Komitecie Światowego Kongresu Obrońców Pokoju. Jako członka Komitetu z ramienia Polski jednomyślnie wybrano znanego literata Leona Kruczkowskiego.

Ri.

Inwalidzi Paryża manifestują



Lud francuski coraz energiczniej protestuje przeciwko służalczej wobec amerykańskiego imperializmu polityce rządu. Na zdjęciu widzimy manifestujących inwalidów wojennych Na rozkaz reakcyjnego rządu manifestacja inwalidów została krwawo stłumiona przez policję.

Po wyborach do Rady Najwyższej ZSRR

12 marca odbywały się w całym Związku Radzieckim wybory do Rady Najwyższej ZSRR. O wspaniałej organizacji wyborów niechaj świadczy fakt, że już następnego dnia Centralna Komisja Wyborcza podała wyniki wyborów, które przedstawiały się następująco:

Na ogólną ilość 111,116,373 uprawnionych do głosowania udział w wyborach wzięło 111,090,010 obywateli czyli 99,98 proc. ogółu wyborców.

Na blok komunistów i bezpartyjnych oddano 110,788,377 głosów, co wynosi 99,73 proc. wszystkich biorących udział w głosowaniu.

Cyfry te mają olbrzymią wymowę, są one bowiem wyrazem niespotykanej dotąd w historii jedności państwa wielonarodowego.

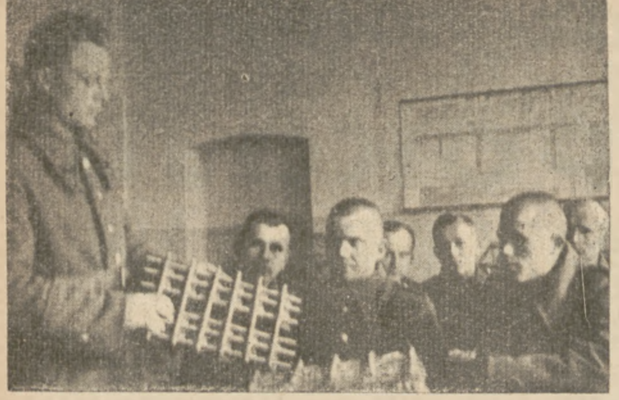
Przebieg wyborów w Związku Radzieckim był wielką manifestacją świadomości politycznej, aktywności społecznej i wielkiego patriotyzmu ludzi radzieckich. Świadectwem tego był wybór do Rady Najwyższej najlepszych przedstawicieli narodu radzieckiego z genialnym wodzem światowego obozu pokoju, postępu i socjalizmu—Józefem Stalinem na czele. Naród radziecki szedł do wyborów świadomy tego, że jeśli jego ojczyzna jest dzisiaj najpotężniejszym państwem świata, zawdzięcza on to swej Partii Komunistycznej, jej wodzom i nauczycielom, swemu ustrojowi socjalistycznemu.

Oddając swe głosy na blok komunistów i bezpartyjnych narody Związku Radzieckiego opowiedziały się bez reszty za stalinowską polityką walki o pokój, za stalinowskim programem budownictwa komunizmu. Program ten jest prosty i jasny dla każdego: ciągły, szybki wzrost produkcji przemysłowej i rolnej, systematyczny wzrost dobrobytu najszerszych mas, potężny rozwój kultury oraz wykorzystanie zdobyczy nauki ludzkiej do walki z przyrodą, do wprzęgnięcia jej na usługi człowieka. Żaden rząd państwa kapitalistycznego nie jest w stanie przedstawić swemu narodowi podobnego programu. Dlatego też żaden z tych rządów nie może nawet marzyć o takim poparciu swych obywateli, jakim cieszy się rząd Związku Radzieckiego. Wybory w krajach kapitalistycznych są jednym wielkim oszustwem. Żerując na słabej świadomości swych obywateli, na wewnętrznym rozbiciu mas pracujących, poprzez kłamliwe obietnice, poprzez teror i szantaż, wrogowie ludu utrzymują się u władzy.

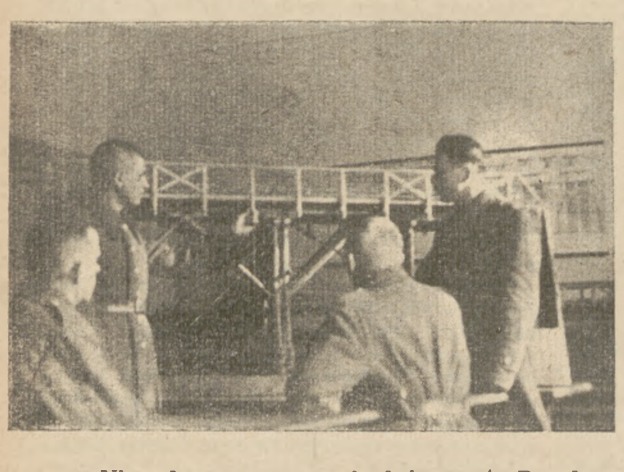
Wynik wyborów w Związku Radzieckim jest groźnym ostrzeżeniem dla podżegaczy wojennych, jest groźnym ostrzeżeniem dla tych wszystkich, którzy niepomni nauki ostatniej wojny wciąż jeszcze nie doceniają zwartości, spoistości i siły narodu radzieckiego.

Wyniki wyborów do Rady Najwyższej ZSRR są nie tylko potężnym zwycięstwem bloku komunistów i bezpartyjnych, jest to również zwycięstwo wszystkich ludzi pracy na całym świecie, wszystkich sił stojących na straży pokoju. Dla narodów państw demokracji ludowych budujących u siebie socjalizm, dla mas pracujących krajów kapitalistycznych dla ludności krajów zależnych i kolonialnych całkowita jedność moralno - polityczna ludzi radzieckich jest źródłem nowych sił, jest drogowskazem działania. Za przykładem Związku Radzieckiego ludzie pracy na całym świecie jednoczą swe szeregi, coraz bardziej zwierają się wokół swych partii komunistycznych i robotniczych. Dzień, gdy ludzie pracy całego świata będą tak zjednoczeni jak przodujące w świecie społeczeństwo radzieckie, jest bliski.

SAPERZY SĄ DOBRZE PRZYGOTOWANI



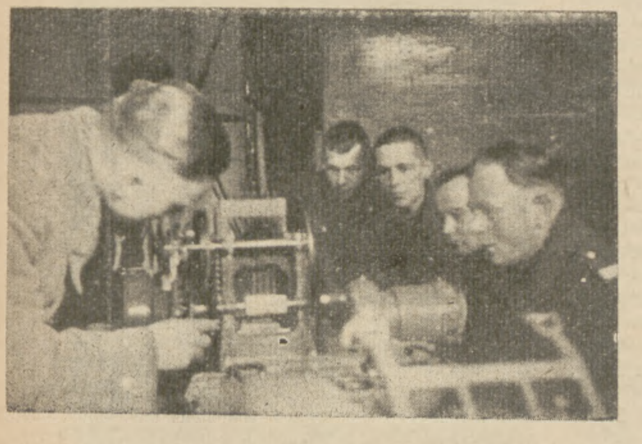
Wykład i pokaz, a potem praktyczne przerabianie ćwiczenia. Saperzy jeszcze raz zapoznają się z budową podręcznych środków przeprawy



Nie od razu saperzy budują most. Przed tym, jak to widzimy na zdjęciu, uczą się tego na salach wykładowych



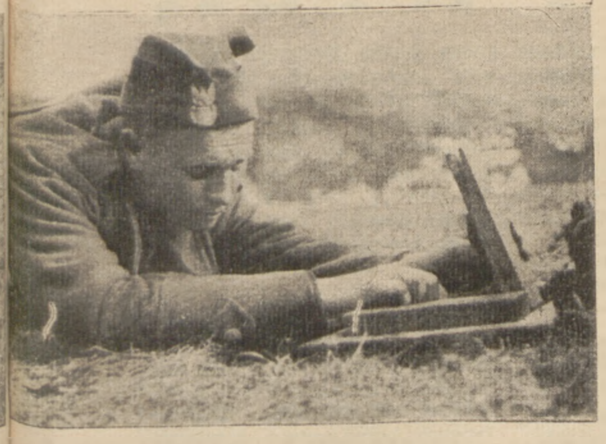
Kpr. Wróblewski przypomina swoim saperom, że właśnie w ten sposób powinien być założony ładunek wybuchowy



Miniaturka tartaku polowego. Saperzy muszą również znać go dokładnie. Wykład prowadzi dowódca plutonu ppor. Kociołek



Saperom nie są straszne zasieki z drutów kolczastych



Saper — ZMP-owiec Prohcpczyk przy zakładaniu miny

JAK najlepiej przygotować się do inspekcji wiosennej! — Oto hasło, którym żyje cała jednostka saperów — oficerowie, podoficerowie i saperzy. Na ten temat odbywają się odprawy służbowe, instruktarze i pogadanki oraz zebrania organizacji partyjnej i zebrania ZMP-owców.

W tym wielkim zbiorowym wysiłku nie brak ani na jednym odcinku najbliższych dowódców i wychowawców saperów-podoficerów. Podoficerowie-saperzy nie zapominają ani na chwilę, że od nich w pierwszym rzędzie będzie zależeć, jaki poziom wyszkolenia wykażą podczas inspekcji drużyny, a tym samym plutony i kompanie saperskie. Dlatego podoficerowie przygotowują się jeszcze lepiej do codziennych zajęć, jeszcze uważniej obserwują każdego ze swych podwładnych przy wykonywaniu ćwiczeń, z jeszcze większym zapałem wpajają swoim podwładnym troskę o broń i sprzęt oraz świadomą dyscyplinę wojskową. Aby sprostać tym poważnym zadaniom podoficerowie saperzy dzielą się nawzajem swoimi doświadczeniami i nawzajem udzielają sobie pomocy.

W codziennej, żmudnej pracy podoficerowie - saperzy nie zapominają również o tym, że ucząc podwładnych muszą im przede wszystkim świecić swoim osobistym przykładem, który najbardziej przekonywająco i wychowawczo działa na podwładnych.

*

PLUTON jak zwykle szkoli się w salach wykładowych i w terenie. Z samego rana dowódca plutonu wezwał do siebie dowódców drużyn, przejrzał uważnie ich konspekty i dał rozkaz prowadzenia drużyn na ćwiczenia.

Pierwszym tematem zajęć było ustawienie pola minowego. Dowódcy drużyn dopilnowawszy pobrania sprzętu saperskiego wnet gotowi byli do wymarszu. Przedtem jednak dowódca 1-ej drużyny kpr. Wróblewski pamiętając dobrze, że przed inspekcją należy usuwać każdy nawet najmniejszy błąd, spostrzegł, że jeden z saperów nie pobrał odpowiedniej ilości detonatorów. Kpr. Wróblewski natychmiast upomniał sapera i dopilnował, aby niedociągnięcie usunął.

Po kilkunastu minutach marszu pluton znalazł się na poligonie minerskim. Przed przystąpieniem do zajęć dowódcy drużyn omówili dokładnie zachowanie środków ostrożności.

Dzisiejsze ćwiczenie — mówił kpr. Wróblewski — ustwianie pola minowego, wymaga od sapera wiele uwagi, wprawy i doświadczenia. Przy tej pracy saper musi być jak najbardziej ostrożny. Szczególnie musicie uważać przy uzbrajaniu min. Na każdy zapalnik, przed założeniem go do miny, należy nałożyć nawleczkę ochronną. Saperowi nie wolno ani gdy myśleć, że przy minach ćwiczebnych nie potrzeba surowo przestrzegać środków ostrożności. Nie ma nic błędniejszego nad ten sposób rozumowania — podkreślił dowódca drużyny. — Jak żołnierz nauczy się na ćwiczeniach, tak będzie postępował w boju. A wiecie przecież, że saper myli się tylko raz...

Należy pamiętać, że saper przy wykonywaniu swych czynności podczas ustawiania pola minowego prócz ostrożnego obchodzenia się z minami musi również uważnie obserwować nieprzyjaciela i zachować bezwzględną ciszę.

Po udzieleniu odpowiedzi na pytania saperów kpr. Wróblewski zwrócił się do sapera Stanowskiego pytając go, czy wszystko jest dla niego zrozumiałe. Mimo bowiem zapału sap. Stanowskiego szkolenie szło mu słabo. Kpr. Wróblewski postanowił do czasu inspekcji podciągnąć go do poziomu przodujących saperów drużyny. Kpr. Wróblewski pamięta, że musi dążyć do tego, by jego drużyna była dobrze wyszkoloną, zwartą całością, bo po tym w pierwszym rzędzie oceniać się będzie jej wartość bojową.

Gdy saper Stanowski odpowiedział na wszystkie pytania, kpr. Wróblewski dał rozkaz przystąpienia do zajęć.

— Saper Iwaszko i saper Gołębiewski wyznaczą kontury pola minowego o podanej szerokości.

Wyznaczeni saperzy szybko przystąpili do wykonania rozkazu mierząc długość i szerokość pola, wyznaczając przy tym rzędy na miny. Czynili to sprawnie.

Po chwili drużyna podzielona na zastępy przerabiała właściwe ćwiczenie. Saperzy kryjąc się przed nieprzyjacielem rozciągali drut, zabijali paliki, roznosili miny i uzbrajali je. Nie obyło się jednak i bez błędów. Np. saper M. źle zawlókł zawleczkę ochronną, na co kpr. Wróblewski natychmiast zwrócił uwagę pokazując, jak powinno się to czynić prawidłowo.

Najlepiej ćwiczącym saperom — ZMP-owcowi Grelochowi, ZMP-owcowi Klużykowi i saperowi Białemu, kpr. Wróblewski udzielił pochwały polecając im udzielać pomocy słabiej wykonującym ćwiczenia saperom.

— Obywatelu kapralu—meldował po chwili sap. Biały, który otrzymał zadanie rozbrajania min — z dwóch zapalników zostały wyciągnięte zawleczki.

— Kto to mógł zrobić? — zapytał udając zdziwienie kpr. Wróblewski. — Ale wiecie chyba jak powinien saper w danym wypadku postąpić?

— Tak jest. Założę ostrożnie na te zapalniki rurki ochronne, a następnie zawlokę drugie zawleczki i potem śmiało wykręcę detonatory.

Kpr. Wróblewski zadowolony z odpowiedzi zwrócił jeszcze uwagę na to, jak wygląda współpraca saperów w wykonywaniu postawionego im zadania. Na tym odcinku było jednak w porządku. Saperzy nawzajem sobie pomagali. Każdy, kto pierwszy wykonał swoje zadanie, spieszył z pomocą koledze.

W tym samym czasie również i inne drużyny plutonu intensywnie szkoliły się. I tam podoficerowie obserwowali każdy krok swoich saperów, pokazywali, kontrolowali i usuwali z miejsca wszelkie zauważone błędy.

PO południu tego dnia jeden z plutonów pokonywał tor przeszkód. Dowódca plutonu i dowódcy drużyn pamiętali, że muszą dać maksimum wysiłku, by tak samo jak z minerstwa i z innych tematów saperskich dobrze przygotować się do wiosennej inspekcji.

W czasie gdy saperzy plutonu z dowódcami drużyn na czele pokonywali poszczególne przeszkody, nawiązałem rozmowę z zastępcą dowódcy plutonu kpr. Michałem Kieżuniem.

— Inspekcja nas nie zaskoczy. Od pobudki do capstrzyku pracujemy tak, aby drużyny i cały nasz pluton wypadł podczas niej jak najlepiej. W tym celu jeszcze lepiej przygotowujemy się do zajęć, staramy się jeszcze lepiej poznać podwładnych nam saperów, by móc stwierdzić jakie jeszcze posiadają braki, które należy bezwzględnie usunąć. Aby poznać istniejące luki w wyszkoleniu bojowym i politycznym przerabiamy nie tylko uważnie bieżące tematy, ale również powtarzamy tematy dawniej przerabiane. Sprawdzamy dokładnie, czy każdy z saperów przyswoił sobie budowę podręcznych środków przeprawy, budowę fortyfikacji, budowę mostu. Czy potrafi obliczyć, ile potrzeba materiału wybuchowego do wysadzenia poszczególnych obiektów itd.

Podoficerowie naszego plutonu zwracają również dużą uwagę na przygotowanie saperów do zajęć politycznych, na podnoszenie ich poziomu ideologicznego, na umacnianie świadomej dyscypliny.

W naszej pracy nad wszechstronnym wyszkoleniem plutonu przychodzi nam z pomocą organizacja ZMP-owska. Z pomocy tej korzystamy na każdym kroku. ZMP-owcy pierwsi sygnalizują nam o tych lub innych brakach i pomagają nam te braki usuwać.

Wypowiedź tę potwierdził kpr. Edmund Pałka, opowiadając przy tym, jak on kieruje swoją drużyną.

— W każdej dziedzinie wyszkolenia — stwierdził on — kładę szczególny nacisk, aby nie powtarzał się niewłaściwy stosunek do ćwiczeń saperów, uwydatniający się w takich powiedzonkach: „To tylko ćwiczenia! W warunkach bojowych będziemy postępować inaczej". Nie zapominam również w mojej pracy o pogłębianiu zaufania saperów do powierzonego nam sprzętu i broni oraz o wzmocnieniu troski o sprzęt i broń.

ĆWICZENIA trwały. Na placu ćwiczeń, na poligonie minerskim, na strzelnicy szkoliły się intensywnie plutony i kompanie saperskie. Zapał dowódców i saperów mówi, że inspekcja wiosenna zastanie ich dobrze przygotowanych, w pełnej gotowości bojowej.

Saperzy Ludowego Wojska Polskiego wierni tradycjom swych poprzedników— bohaterów znad Odry i Nysy, dadzą swój wkład w siłę naszej ludowej ojczyzny, w wielką sprawę obrony pokoju.

(Tekst i zdjęcia st. sierż. Radziszewski)



Trzeba dobrze poznać minę



Budowa kozłów nie jest taka prosta



Saper pokona każdą przeszkodę



Kpr. Fulka od razu usuwa niedociągnięcia



NAD ODRĄ I NYSĄ

Po przełamaniu najsilniejszej linii obronnej, na szlaku działań I Armii Wojska Polskiego, jaką był „Wał Pomorski", oddziały nasze współdziałając z bohaterską Armią Radziecką posuwały się w kierunku zachodnim do serca faszystowskich Niemiec, — do Berlina. W pierwszej połowie marca 1945 roku jednostkom I Armii przypadło w udziale zdobycie starego polskiego portu — Kołobrzegu.

W tym samym czasie, kiedy nasze dywizje walczyły o Kołobrzeg, oddziały radzieckie idąc niepowstrzymanie naprzód stanęły nad Odrą, gdzie na pewien czas ustabilizował się front.

Tymczasem oddziały radzieckie i polskie oczyszczały teren z resztek rozbitych dywizji hitlerowskich. I Armia otrzymała zadanie skoncentrowania się w rejonie Starej Odry. W nocy z 13 na 14 kwietnia po zluzowaniu jednostek radzieckich oddziały I Armii stanęły nad Odrą, przygotowując się do dalszych działań u boku Armii Radzieckiej. Celem tych działań było sforsowanie rzeki, dojście do Łaby i okrążenie Berlina. Zaszczytny udział w szturmie Berlina przypadł oddziałom I i II dywizji piechoty.

Tymczasem II Armia Polska pod dowództwem gen. Karola Świerczewskiego po zluzowaniu jednostek radzieckich stanęła nad Nysą. Zadaniem jej było przełamanie obrony niemieckiej na Nysie i kontynuowanie natarcia w dalszym ciągu w kierunku Drezna. Dnia 16 kwietnia Nysa została sforsowana. Oddziały nasze przeszły do natarcia. Było to niesłychanie trudne i doniosłe zadanie, ponieważ II Armia osłaniała lewe skrzydło operacji berlińskiej.

Dowództwo hitlerowskie chcąc pokrzyżować plan operacji berlińskiej i przyjść z odsieczą okrążonemu Berlinowi, użyło do tego celu doborowych dywizji pancernych z dywizją pancerną „Herman Göering" na czele, które od południa miały się przebić w kierunku północnym. Zawiązały się ciężkie boje. Dzięki niezwykłej energii i osobistemu bohaterstwu gen. Karola Świerczewskiego, dzięki bohaterstwu żołnierzy polskich, a przede wszystkim dzięki pomocy Armii Radzieckiej wysiłki niemieckich faszystów zostały udaremnione.

II Armia, współdziałając z jednostkami 5 Gwardyjskiej Armii Radzieckiej z prawa i 52 Armii z lewa, rozbiła pancerne dywizje faszystowskie, które zostały zmuszone do odwrotu.

Zwycięstwo uzyskane w walce przeciwko wspólnemu wrogowi — hitlerowskiemu najeźdźcy, zwycięstwo, które napełniło radością i dumą serca wszystkich Polaków, było owocem bohaterstwa żołnierzy radzieckich i polskich, wynikiem polsko-radzieckiego braterstwa broni. Krew, którą oddali żołnierze polscy godnie walcząc u boku naszych radzieckich towarzyszy broni o wyzwolenie Polski, zobowiązuje nas, żołnierzy Wojska Polskiego, do wytężonej i wiernej służby dla dobra Polski Ludowej.

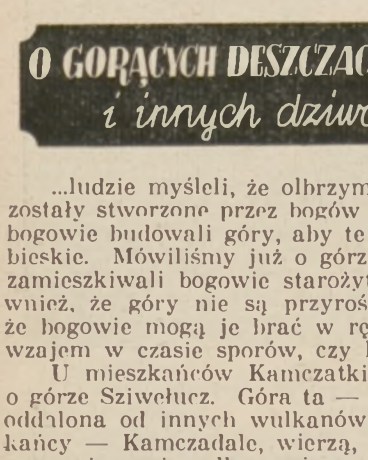
R. S.

W NASZEJ BIBLIOTECE

O GORĄCYCH DESZCZACH, „ŻYWYCH" GÓRACH i innych dziwach przyrody

...ludzie myśleli, że olbrzymy górskie, podpierające obłoki, zostały stworzone przez bogów lub duchy. Wierzyli ludzie, że bogowie budowali góry, aby te podtrzymywały sklepienie niebieskie. Mówiliśmy już o górze Olimp, którą podług podania zamieszkiwali bogowie starożytnej Grecji. Ludzie sądzili również, że góry nie są przyrośnięte do jednego miejsca lecz że bogowie mogą je brać w ręce i rzucać nimi w siebie nawzajem w czasie sporów, czy bijatyk.

U mieszkańców Kamczatki istnieje następujące podanie o górze Sziwełucz. Góra ta — wulkan, stoi samotnie zupełnie oddalona od innych wulkanów Kamczatki. Miejscowi mieszkańcy — Kamczadale, wierzą, że kiedyś wulkan ten stał razem z innymi wulkanami na miejscu dzisiejszego Jeziora Kronockiego. Lecz susły, które się bardzo rozmnożyły w tej miejscowości, do tego stopnia niepokoiły wulkan ryciem swoich nor, że ten zdecydował się w końcu opuścić swe miejsce pobytu. Wulkan oderwał się od ziemi pozostawiając po sobie duże zagłębienie, w którym zebrała się później woda i utworzyło się jezioro. Potem poleciał na północ, lecz w czasie lotu zawadził o szczyt sąsiedniej góry i odłamał go, a opadając dwukrotnie na ziemię wycisnął jeszcze wgłębienia dla dwóch jezior, zanim upodobał sobie miejsce odległe o 220 kilometrów od starego. Na tym nowym miejscu umocnił się wulkan na zawsze.



Tego rodzaju legendy o utworzeniu się gór istnieją u wielu narodów. Nie mają one oczywiście nic wspólnego z rzeczywistym tworzeniem się gór.

A Wy, Czytelnicy, umielibyście opowiedzieć, jak powstały góry? Teraz pewnie jeszcze nie, ale po przeczytaniu książki Biblioteki Żołnierza pt. „Pochodzenie gór i lądów" napisanej przez W A Obruczewa, z całą pewnością będziecie mogli opowiedzieć o różnych dziwach przyrody, które tworzyły naszą ziemię.

Będziemy przesyłać „MÓWIONE" LISTY

— Uwaga! Uwaga! Tu radiowęzeł N-tej jednostki piechoty. Podajemy wyniki współzawodnictwa w przygotowaniu pododdziałów do wiosennej inspekcji.

Gwar w świetlicy ucichł. Żołnierze mimo woli spojrzeli na megafon, skąd rozległ się głos zapowiadającego.

— Józek!... — strz. Krzemiński trącił w łokieć st. strz. Trzeczka — właściwie rozumiem zasady radia, ale szczegółów dokładnie nie znam...

— Cicho, nie przeszkadzaj teraz...

Kiedy z kolei z głośnika popłynęły dźwięki muzyki, st. strz. Trzeczek zwrócił się do kolegi:

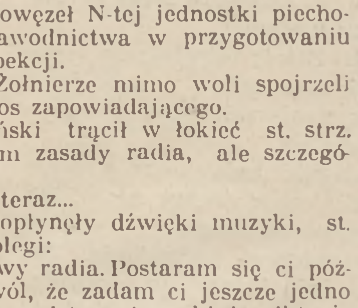
— Pytałeś o szczegóły budowy radia. Postaram się ci później to wytłumaczyć. Ale pozwól, że zadam ci jeszcze jedno pytanie: zastanawiałeś się kiedy nad tym, że w kinie nikt nie mówi nawet za ścianą, a głos słychać? Wiesz, dlaczego?

— Właściwie, to nie wiem. Słyszałem — odpowiedział niepewnie strz. Krzemiński — że głos nagrywają na płyty, ale w jaki sposób?...

— No tak, głos można nagrać na płyty. Ale w filmie dźwiękowym na przykład, dźwięk jest fotografowany.

— Nie kpij sobie ze mnie — oburzył się strz. Krzemiński. — Jak można fotografować głos? Przecież głosu nie widać.

— Ja wcale, Władku, z ciebie nie kpię — powiedział st. strz. Trzeczek. — Zwróć się do naszego bibliotekarza, by wypożyczył ci książeczkę *W. D. Ochotnikowa p. t. „W świecie utrwalonych dźwięków"*. Książeczka wydana jest przez *Bibliotekę Żołnierza.*



Napisana jest bardzo interesująco i przystępnie. Dowiesz się z niej w jaki sposób nagrywa się dźwięk na płyty, w jaki sposób przekazuje się głos za pomocą elektryczności i jak się go fotografuje.

Dowiesz się o najnowszych wynalazkach w tej dziedzinie i o tym, że może już niedługo będziesz mógł przesyłać... dźwiękowe listy.

NA poligonie



„W marcu — jak w garncu". I rzeczywiście. zgadzało się. Warunki atmosferyczne, w jakich znaleźliśmy się na poligonie, w zupełności odpowiadały temu popularnemu przysłowiu. Świeciło słońce, padał deszcz, sypały płatki śniegu, wiał zimny, porywisty wiatr.

Cóż to jednak wszystko znaczyło dla naszych artylerzystów? Właśnie w takich trudnych warunkach mogli oni pokazać i pokazali, jak dobrze są wyszkoleni, jak dobrze spełniają swe obowiązki wobec Ludowej Ojczyzny.

Na stanowisku ogniowym jednej z baterii wre praca. Plut. Władysława Barana, który peni obowiązki oficera ogniowego, zastaję w chwili gdy uważnie nastawia igłę magnetyczną. Choć młody podoficer ma niewiele czasu, nawiązujemy krótką rozmowę.

— Ćwiczenia przebiegają nam nieźle. Dużą rolę odegrało tu nasze dobre przygotowanie się do strzelania. Wiele co prawda wysiłku włożyliśmy w opanowanie trudnych często zajęć, ale ten wysiłek opłacił się nam stokrotnie.

Plut. Baran to jeden z wyróżniających się podoficerów. Jest to syn biednego chłopa ze wsi Ostrów pow. jarosławskiego. Od dziecka pracował na roli, wychowując się w ciężkich warunkach materialnych. Powołany do wojska, skończył z dobrymi wynikami szkołę podoficerską i kurs dla podoficerów zawodowych. Z zamiłowaniem poświęca się służbie, prócz tego jest aktywnym ZMP-owcem.

Właśnie w tej chwili ze swego stanowiska wydaje pewnym głosem artyleryjskie komendy. Obsługi dział sprawnie je wykonują. Za chwilę drży ziemia od wybuchów Pociski mkną ku niewidocznym stąd celom.

Korzystając z chwili przerwy podchodzę do jednego z działonów. Jego dowódcą jest kpr. Czesław Przybysz.

— Z dumą mogę powiedzieć, że nasz działon nie stoi w tyle za innymi — mówi podoficer. — Postaramy się, by wywiązał się jak najlepiej. W okresie szkolenia przed obozem zwracałem wielką uwagę na zgranie obsługi, z miejsca usuwałem każdy najdrobniejszy błąd. Dzisiaj na poligonie błędów prawie nie widać. Niemniej zwracam uwagę na to, by obecnie jak najwięcej pogłębić wiadomości żołnierzy w momencie praktycznego ich zastosowania.

Rzeczywiście, obserwując czynności obsługi działa celowniczego kpr. Jurka, wręczyciela kan. Sochy i amunicyjnych kan. Dziocha i kan. Lauferta — nie można zauważyć choćby jednego zbędnego ruchu.

Podobnie jest i gdzie indziej. Nic też dziwnego, że wyniki strzelania zasługują na uznanie, a trzeba dodać, że tkwi w tym duża zasługa podoficerów. Do obozu zimowego przygotowali się sami starannie i starannie przygotowali podwładnych.

Podoficerowie-artylerzyści zdawali sobie sprawę, jak ważną rolę mieli do spełnienia na zimowym obozie. Tu w nierównie trudniejszych warunkach niż w miejscu postoju mieli wychowywać żołnierzy, przelewać w nich zdobytą przez siebie wiedzę, szkolić ich na dzielnych obrońców ludu polskiego i wielkiej sprawy pokoju.

Zimowy obóz wykazał, że podoficerowie w olbrzymiej większości zadania te wykonali, chlubnie wywiązując się z ciężkiej próby.

(Zdjęcia: Kraśniewski, por.)



U góry: kan. Socha radzi sobie doskonale... U dołu: „Błyskawica" będzie wnet gotowa



Wojskowe drużyny ligowe wybiegają na boisko

Groźnymi strzałami — oczywiście strzałami na bramkę przeciwnika rozpoczęły się rozgrywki o mistrzostwo I i II Ligi. Jedenastki piłkarskie w całej Polsce wybiegły już na boiska.

Oczywiście my, żołnierze, zwolennicy sportu i sami tędzy sportowcy, z uwagą śledzimy ligowe spotkania, a nasza uwaga wzrasta tym bardziej, że tak w I jak i w II Lidze grają w tym roku dwie czołowe drużyny wojskowe — WKS „Legia" z Warszawy i WKS „Lublinianka" z Lublina.

Jak Wam wiadomo, „Legia" gra w pierwszej Lidze. Pozostała w niej — na szczęście, choć niewiele brakowało, by w roku ubiegłym spadła o klasę niżej. „Lublinianka" natomiast w wyniku rozgrywek o wejście do II Ligi wysunęła się na czołowe miejsce i oto teraz będzie spotykać się ze swymi drugoligowymi rywalami.

Jakie będą wyniki mistrzostw ligowych? Na których miejscach „wylądują" nasze wojskowe drużyny?

Trudno na ten temat coś konkretnego powiedzieć. „Legia" lubi płatać niespodzianki. Przed dwoma laty, gdy nikt się tego po niej nie spodziewał, zajęła trzecie miejsce w I Lidze. W roku ubiegłym, gdy nikt również się po niej nie spodziewał, o mały włos „wyleciałaby" z Klasy Państwowej. Wobec tak zmiennej formy należy więc sądzić, że w tym roku Legia zostanie mistrzem Polski.

„Lublinianka" to drużyna grająca z prawdziwie bojowym zapałem i rokująca duże nadzieje na przyszłość. Po jej zawodnikach można się wiele spodziewać, dlatego miejmy nadzieję, że łatwo upora się ze swymi przeciwnikami.

„Wiarus", będąc pełen sympatii dla dobrze rozwijającego się WKS „Lublinianka", życzy jej jak najtrafniejszych kopnięć w kierunku „nieprzyjacielskich" bramek.

Na zakończenie — tak „Legii" jak i „Lubliniance"—życzymy, by w przyszłym już roku rozegrały spotkania w rozgrywkach o mistrzostwo Klasy Państwowej.



Oto nasze dwie ligowe drużyny wojskowe. U góry: WKS „Legia", u dołu: WKS „Lublinianka"





OBRONA w nocy

Ponieważ artykuł plut. J. Wilkaniaka pt. „Nocne Natarcie" z Nr 3 „Wiarusa" znalazł szerokie zastosowanie i okazał się pomocnym w szkoleniu w naszej jednostce, a również i z całą pewnością w innych jednostkach WP., pragnę podzielić się swymi spostrzeżeniami w czasie odbytych ćwiczeń na obozie letnim w ubiegłym roku i jako uzupełnienie artykułu plut. J. Wilkaniaka przesyłam artykuł pod tytułem „Obrona w nocy".

W nocy położenie obrońców jest zasadniczo trudniejsze aniżeli nacierającego. Trudniejsze z powodów najważniejszych, istotnych, tych, które stanowią plusy natarcia. Nacierający bowiem może zaskoczyć obronę nagłością uderzenia oraz może swobodnie manewrować w ciemnościach swoim oddziałem. Są to zasadnicze warunki, które sprawiają, że działania obrońcy nie mogą być obliczone z całą pewnością. Obrońca musi być zawsze przygotowany na niespodzianki ze strony nacierającego.

Z drugiej strony ma obrońca i pewne korzyści w swoim położeniu. Do nich będą należały: dokładna znajomość terenu w zakresie pozycji i możność przeprowadzania umocnień, dokładnej łączności, środków oświetlenia, wykorzystania ognia karabinów maszynowych, granatów ręcznych, broni towarzyszącej piechocie — moździerzy i artylerii.

Ogień wymienionych broni, nastawionych jeszcze w ciągu dnia, będzie do pewnego stopnia skuteczny, dzięki czemu odda obronie duże usługi. Dlatego też obrońca powinien zwrócić specjalną uwagę na zorganizowanie dobrego systemu ognia jeszcze przed nadejściem nocy.

Podstawowym środkiem przeciw zaskoczeniu będzie głęboko uszykowane i czujne ubezpieczenie, a następnie jasny i dobrze przygotowany plan obrony.

Pierwszą czynnością dowódcy, który zatrzymuje się w danej miejscowości, jest ubezpieczenie się bez względu na przypuszczalny okres trwania postoju. Ubezpieczenie boju nocnego musi być przede wszystkim głębokie. Chodzi o to, by jak najwcześniej wykryć nacierającego przeciwnika, a jednocześnie znaleźć czas na zawiadomienie o tym dowódcy, by ten mógł wydać odpowiednie do położenia zarządzenia.

Bezpośrednio po wydaniu rozkazów co do ubezpieczenia, następną funkcją dowódcy będzie zapoznanie się z miejscowością i ułożenie planu obrony na wypadek uderzenia ze strony nieprzyjaciela.

Po przeprowadzeniu zwiadu pozycji nieprzyjaciela i ułożeniu sobie planu działania rozpoczniemy urządzanie pozycji od wybudowania stanowisk dla karabinów maszynowych.

Załatwiwszy to jak najśpieszniej, ustawimy kaemy i przystosujemy do strzelania w ciemności. Czasami całą obronę będziemy mogli oprzeć wyłącznie na karabinach maszynowych, dzieląc całą linię obronną na odcinki skutecznego ognia każdego z nich. Następnie przystąpimy do zbudowania sztucznych przeszkód na nadających się do tego celu kawałkach terenu. Np. wąskie przejścia między bagnami, przejścia leśne, odcinki lasu itp. Budujemy również przeszkody na linii nastawienia karabinów maszynowych, by oddział nacierający zatrzymać pod ich ogniem jak najdłużej i możliwie zupełnie go zniszczyć.

Dla odparcia natarcia nocnego nadają się szczególnie wysunięte, ale dobrze ukryte i dobrze umocnione stanowiska flankujące.

Olbrzymie znaczenie dla obrony w nocy posiadają zasieki z drutów kolczastych. Wstrzymując choć kilka minut nacierającego nieprzyjaciela, umożliwiają one obrońcy skuteczne ostrzeliwanie go przy zastosowaniu środków oświetleniowych (rakiety).

Urządzenie przedpola polega na przygotowaniu na pewnych odległościach wyraźnych, widocznych w nocy punktów celu. Będzie to narzucenie kamieni białych lub ustawienie tabliczek pomalowanych na biało. Równocześnie na przedpolu trzeba w celach oświetleniowych umieszczać materiały łatwopalne zapalane z własnych pozycji, jak stosy chrustu i słomy oraz urządzenia alarmujące, jak np. puszki od konserw powiązane sznurkami.

W dalszym ciągu należy przystąpić do zaopatrzenia stanowisk w odpowiednie zapasy amunicji, rakiet i granatów ręcznych oraz do wybrania zapasowych stanowisk dla rkmów i ckmów.

Do zakresu przygotowania pozycji do nocnej obrony wchodzi jeszcze i wyszkolenie żołnierzy w szybkim obsadzaniu swoich stanowisk. Jest to w ciemności dość trudne, toteż należy parokrotnie przećwiczyć alarm, by żołnierze nabrali takiej wprawy, żeby automatycznie przy największym pośpiechu stawali na swoich miejscach w okopach.

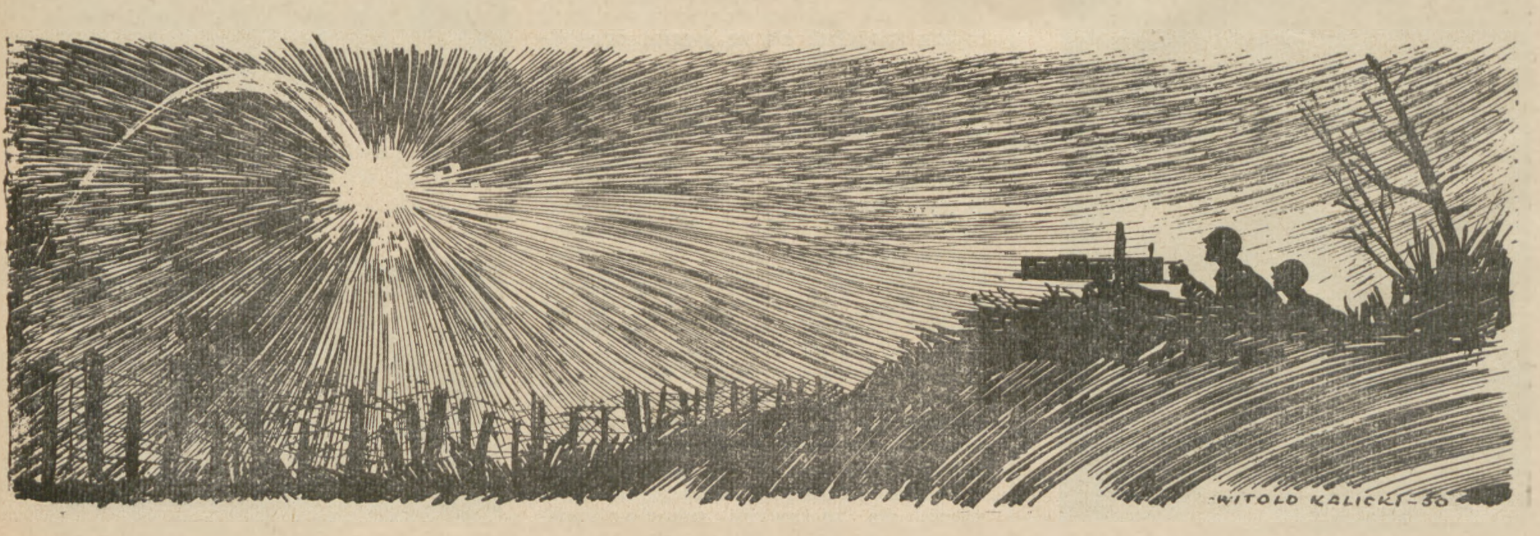
Przebieg obrony. Główne zadania przy obronie ma piechota, karabiny maszynowe, moździerze, miotacze granatów i artyleria, jeżeli ta ostatnia za dnia zdąży się wstrzelać.

Jeżeli na podstawie zwiadów spodziewane jest natarcie nocne, należy zarządzić specjalne środki ostrożności, jak obsadzenie stanowisk na noc, zaopatrzenie żołnierzy w większą ilość amunicji i granatów, zarządzenie ostrego pogotowia, podciągnięcie bliżej odwodów, oświetlanie przedpola co kilkanaście minut rakietami, zachowanie bezwzględnej ciszy i częste wysuwanie zwiadowców daleko w przód.

Rzeczą najważniejszą dla obrońcy po odkryciu nieprzyjacielskiego natarcia jest odkrycie punktu uderzenia, do którego rzeczywiście nacierający zmierza. Poznawszy kierunek uderzenia przeciwnika i uszeregowanie jego sił, obrońca może przejść do przeciwuderzenia i zniszczenia nacierającego nieprzyjaciela. Jeżeli natomiast sytuacja bojowa nie pozwala na przeciwuderzenie, należy stosować obronę czynną przez połączenie odpierania natarcia z frontu z uderzeniem od skrzydła na boki nacierającego. Działanie flankowe będzie tutaj decydujące. Jeżeli będzie ono przeprowadzone pewnie i energicznie, bezwzględnie zmusi przeciwnika do zaniechania natarcia oraz zada mu duże straty.

Nie ma celu ostrzeliwać nacierającego ogniem karabinowym na dalszych odległościach. Wyjątek stanowi jedynie ogień baterii nastawionych i wstrzelanych jeszcze w dzień. Praktyka dowodzi, że nawet ogień karabinów maszynowych będzie bezskuteczny. Odległość, na jaką należy otworzyć ogień, wynosi 300 — 400 metrów. Do tej odległości należy zachować zupełną ciszę, nieznacznie przygotowując się i obserwując. I nagle — tylko szeregi nieprzyjacielskie wejdą w strefę działania karabinów maszynowych — należy gwałtownie otworzyć ogień.

Granat ręczny w momencie przejścia przeciwnika do walki na bagnety jest bro-



nią nadzwyczaj skuteczną w działaniu nocnym. Straty i zamęt, jakie powstaną w szeregach nieprzyjaciela po wybuchu granatu, ułatwią obronie uderzenie bagnetem, które powinno być śmiałe, zdecydowane i musi nastąpić natychmiast po salwach granatów, by wykorzystać chwilowe choćby oszołomienie przeciwnika.

Jeżeli przeciwnik zatrzyma się w niewielkiej odległości przed pozycją i zacznie się tam okopywać, należy natychmiast przedsięwziąć przeciwko temu odpowiednie kroki. W tym celu należy zorganizować wypad. Gdy jednak mimo naszych zabiegów nacierający wedrze się do rowów, wtedy na każdym dowódcy, nawet najdrobniejszego oddziału, spoczywa obowiązek bronić swego odcinka z całą stanowczością.

W wypadku otoczenia nas przez nieprzyjaciela należy ze wszystkich stron w punktach oporu bronić się do ostatniego naboju, wykorzystując karabiny maszynowe i granaty ręczne. Utrzymanie takich gniazd będzie w nocy łatwiejsze. Znamy bowiem wypadki z ostatniej wojny, gdy gniazda żołnierzy radzieckich, pozostałe na pozycjach zajętych przez nieprzyjaciela, wytrzymywały czasem przez kilkanaście godzin natarcie przeważającego liczebnie przeciwnika aż do nadejścia pomocy.

Gniazda takie ułatwiają przeciwnatarcie, jeżeli zaś będzie chodziło o wycofanie się, to nawet i później załogi gniazda będą mogły to uczynić bez wielkiego ryzyka.

Szczególnie powinny być utrzymane stanowiska ryglowe jako podstawy do wyjścia przeciwnatarć. Przeciwnatarcia muszą nastąpić dość wcześnie z następujących powodów:

a) by nie dać nieprzyjacielowi czasu do umocnienia się na zajętym terenie,

b) by zastać go jeszcze w nieładzie wynikłym z walki o pozycję.

W ogóle, o ile powodzenie natarcia zależy w przeważnym stopniu od śmiałości i energii, o tyle w obronie zwycięży się przede wszystkim spokojem i wytrwałością. To powinien dowódca obrony mieć stale na uwadze.

Stefan Kubiak ppor.

Film o zwycięstwie

(Dokończenie ze str. 9)

W promieniach słońca nadlatuje potężny samolot z Moskwy. Samolot ląduje, wysiada z niego Generalissimus Stalin. Żołnierze i wyzwoleni z niewoli cudzoziemcy witają Go radośnie. Oto człowiek, który przyniósł pokój, zwycięstwo i wolność.

Aleksy Iwanow i Natasza Rumiancewa niespodziewanie spotykają się. Widzimy niezapomnianą scenę, gdy wstrząśnięta dziewczyna podchodzi do Generalissimusa Stalina i całuje Go, pragnąc dać wyraz swej wdzięczności i miłości.

Film „Upadek Berlina" to wielkie wydarzenie w rozwoju radzieckiej sztuki filmowej, lecz trzeba tu jednocześnie dodać, że prócz swych wielkich walorów artystycznych ukazuje on nam, że Związek Radziecki, niezwyciężony kraj socjalizmu, służy sprawiedliwości i pokojowi. Niszcząc hitleryzm, niwecząc jego zbrodnicze plany, Armia Radziecka walczyła o wolność narodów, walczyła o pokój.

Jakże dobitnie jednocześnie demaskuje ten film dzisiejszych podżegaczy wojennych krwiożerczych imperialistów. Haniebne knowania z Hitlerem to tylko jeden z przejawów ich nikczemności. Ich plany, tak jak plany Hitlera, załamią się, bowiem żaden wróg nie zdoła pokonać ojczyzny socjalizmu — Związku Radzieckiego, na którego czele stoi Generalissimus Józef Stalin. Takie państwo, jak Związek Radziecki, taki naród, jak naród radziecki, zgniotą każdego zagrażającego wolności i pokojowi napastnika.



Startuje zwycięski zespół: Nr 33 szer. R. Frąckowiak i Nr 34 kpr. T. Niewiadomski



Na oblodzonej trasie szer. M. Raczyński czuje się doskonale

ŻOŁNIERZE — MOTOCYKLIŚCI ZWYCIĘŻAJĄ

90-ciu motocyklistów wystartowało ze szczytu Gubałówki do I-go Zimowego Raidu Tatrzańskiego. Wśród nich znajdowało się 18-tu wojskowych zawodników w 6-ciu zespołach.

„Jak sobie pościelesz tak się wyśpisz" — mówi stare przysłowie. Tę prawdę wzięli sobie do serca motocykliści wojskowi, którzy na kilka dni przed raidem rozpoczęli przygotowania do startu. Widać było, jak forsowali górskie drogi, jak zjeżdżali po zaśnieżonych zboczach. Doskonałe maszyny zawodników wojskowych — czechosłowackie „Jawy" dobrze dawały sobie radę w zimowych warunkach. Najważniejsze jednak było to, że sami zawodnicy dobrze opanowali technikę jeździecką. Żołnierze służby samochodowej dobrze znają swój sprzęt, a pieczołowite doglądanie pojazdów, stała troska, pozwoliły im na maksymalne wykorzystanie właściwości maszyn i doprowadzenie umiejętności jazdy do najwyższego poziomu.

W pierwszym dniu zawodów motocykliści mieli do pokonania odcinek 80 kilometrów. Chociaż silne słońce stopiło śnieg na odkrytych miejscach i zamieniło drogi w wielkie bajora i lepkie błoto, to jednak część trasy dawała zawodnikom pełne wrażeń zimowej jazdy. Kilka punktów kontrolnych sprawdzało czas i regularność przejazdu motocyklistów. W czasie jazdy trójosobowe zespoły wojskowe zdecydowanie trzymały się razem w swoich składach przez wszystkie punkty kontrolne.

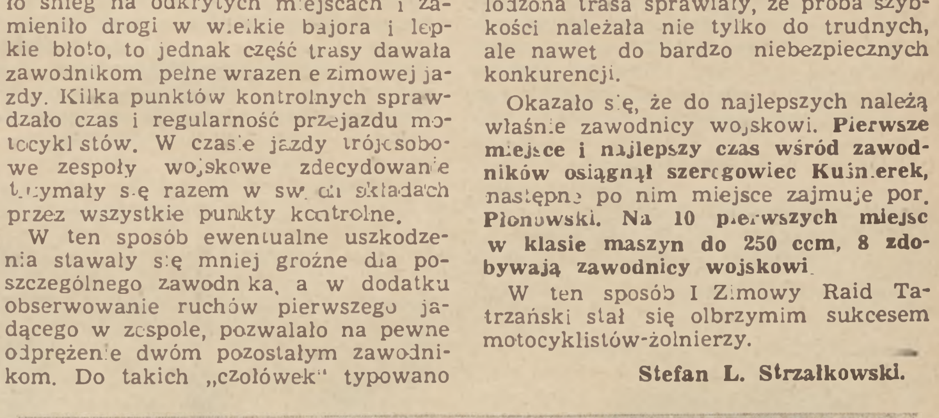
W ten sposób ewentualne uszkodzenia stawały się mniej groźne dla poszczególnego zawodnika, a w dodatku obserwowanie ruchów pierwszego jadącego w zespole, pozwalało na pewne odprężenie dwóm pozostałym zawodnikom. Do takich „czołówek" typowano z góry najlepszych motocyklistów. W pierwszym zespole **Wojska Polskiego prowadzącym był szeregowiec Frąckowiak, znany pomorski żużlowiec.** Również doskonale jechał **kpr. Niewiadomski**, który w ubiegłym roku na zawodach wojskowych w Pile zdobył puchar. Dalej wyróżnili się swą jazdą szeregowcy: **Kuśnierek**, **Raczyński** i **Podrucki**. Prowadzili oni przez część etapu swoje zespoły. Szeregowcy: **Mikołajczak**, **Żontek** i **Wegner**, z trzeciego i czwartego zespołu Wojska Polskiego, dzięki swej sprawności utrzymali całkowitą zwartość swoich zespołów.

Ostateczna rozgrywka oczekiwała jednak motocyklistów w dniu następnym. Na próbie szybkości górskiej miały się zadecydować wyniki indywidualne. Wszyscy znawcy sportu motorowego twierdzili, że zwycięzcami będą znani zawodnicy motorowi, jak Zymirski, Markowski, Koprowski, Wrocławski lub inni, których nie brak było między 60-ciu cywilnymi zawodnikami. Ostre zakręty i duże wzniesienia drogi, po której przechodził wyścig, a ponadto silnie oblodzona trasa sprawiały, że próba szybkości należała nie tylko do trudnych, ale nawet do bardzo niebezpiecznych konkurencji.

Okazało się, że do najlepszych należą właśnie zawodnicy wojskowi. **Pierwsze miejsce i najlepszy czas wśród zawodników osiągnął szeregowiec Kuśnierek**, następne po nim miejsce zajmuje por. **Płonowski. Na 10 pierwszych miejsc w klasie maszyn do 250 ccm, 8 zdobywają zawodnicy wojskowi.**

W ten sposób I Zimowy Raid Tatrzański stał się olbrzymim sukcesem motocyklistów-żołnierzy.

Stefan L. Strzałkowski.



Zespół WP dojechał do mety jednocześnie: byli to kpt. S. Tryba (Nr 44), szer. B. Wegner (Nr 46) i szer. E. Żontek (Nr 45) — (niewidoczny na zdjęciu)

Przed wiosenną inspekcją

Pluton miał działoczyny.

Ogniomistrz Henryk Dziura raz po raz wydawał donośnym głosem skomplikowane komendy artyleryjskie i dokładnie dopilnowywał, czy są one prawidłowo wykonywane. Pilnie uważał na działonowych i na obsługi dział. Lecz ze szczególnym zainteresowaniem obserwował celowniczych. Doświadczenia ostatniego poligonu nauczyły go, ażeby właśnie na nich zwracać większą uwagę w szkoleniu obsługi, gdyż od tego w poważnym stopniu zależą wyniki dobrego strzelania, a szczególnie strzelania na wprost do celów ruchomych. W tym celu na samym początku ćwiczenia przeinstruował on dokładnie działonowych, a obecnie podczas zajęć przechodząc od działa do działa sprawdzał nastawienie przyrządów celowniczych i usuwał natychmiast nawet najmniejsze błędy.

— Tylko o jedną tysięczną — tłumaczyli się niektórzy. Ogniomistrz Dziura przerywał z uśmiechem.

— To nie jest tłumaczenie artylerzysty. U was jest jedna tysięczna, ale gdybyście strzelali bez poprawki w terenie, sprawa przedstawiałaby się inaczej.

Groźne haubice raz po raz zmieniały swoje pozycje oraz kąty podniesień.

— Przerwaaa! — rozległ się okrzyk.

Korzystając ze sposobności zwróciłem się do ogn. Dziury.

— Przygotowujemy się do wiosennej inspekcji — odpowiedział na moje pierwsze zapytanie. — Choć, mówiąc prawdę, już teraz jesteśmy do niej przygotowani. Bardzo dużo dał nam pod tym względem poligon zimowy.

— Moi kanonierzy dobrze się spisali na obozie — mówił dalej ogn. Dziura. — Ich wyniki są również dla mnie najzaszczytniejszą nagrodą. Błędem jednak byłoby wielkim, gdybym poprzestał na osiągniętych wynikach.

— W okresie zimowego szkolenia i ostatnio na poligonie obok pięknych wyników w strzelaniu zauważyłem i cały szereg niedociągnięć, które za wszelką cenę będę się starał usunąć — powiedział ogn. Dziura. — Poza tym jestem przekonany, że są i takie niedociągnięcia u moich kanonierów, których dotychczas nie zauważyłem, a które postaram się wykryć i zlikwidować. Zdaję sobie oczywiście doskonale sprawę, że to nie pójdzie łatwo, że nad tym trzeba sumiennie i uporczywie popracować.

Początkowo zastanawiałem się nad tym, jak należy podejść do ludzi, aby zauważyć każde ich niedociągnięcie nie tylko na działoczynach, lecz również na zajęciach politycznych. Jakie mają braki na tym odcinku, czy znają podstawowe zagadnienie naszej gospodarki, podstawy naszego nierozerwalnego sojuszu ze Związkiem Radzieckim, zagadnienie walki o pokój itd. Oczywiście, że gdybym tylko sam pracował w tym kierunku nie potrafiłbym wszystkiemu zaradzić, ale przecież mam w swoim plutonie działonowych, których pragnieniem jest również jak najlepiej przygotować działony do inspekcji. Poza tym mam w swoim plutonie przodowników wyszkolenia, takich na przykład jak celowniczy kan. Szpak, ZMP-owiec, który na poligonie w strzelaniu do czołgów na cztery pociski wszystkie miał trafne. Takich właśnie kanonierów, jak kan. Szpak wciągam do pracy nad słabszymi i są oni moimi nieocenionymi pomocnikami. Ci właśnie kanonierzy widzą lepiej ode mnie każde niedociągnięcie swoich kolegów i pomagają im je usuwać.

Poza tym w przygotowaniu do wiosennej inspekcji korzystam z jak najszerszej pomocy organizacji ZMP-owskiej. Przy pomocy ZMP-owców organizuje w plutonie wymianę doświadczeń. Np. kan. Szpak opowiada swoim kolegom jak on do tego doszedł, że na cztery pociski wszystkimi trafił do czołgu.



Ogn. Dziura zwraca baczną uwagę na szkolenie celowniczych W tej właśnie chwili sprawdza nastawy

(Foto: „Wiarus")

Tak oto przygotowujemy się do inspekcji, która będzie sprawdzianem naszej gotowości bojowej.

— Koniec przerwy! — ogłosił po chwili ogn. Dziura. — Obsługi do dział!

Rozpoczęła się następna godzina zajęć.

st. ogn. Chmura



Obsługi dział ćwiczą coraz lepiej *(Foto: „Wiarus")*

Na naradzie podoficerów

W j. w. 2869 odbyła się narada dowódców drużyn i szefów kompanii poświęcona zagadnieniom inspekcji wiosennej. Na wstępie por. Lewandowski omówił stan wyszkolenia i dyscypliny w jednostce.

Następnie zabrał głos chor. Paszkiewicz, który po krótkim scharakteryzowaniu sytuacji politycznej na arenie międzynarodowej i po omówieniu wspaniałych osiągnięć polskich mas pracujących przedstawił zadania, jakie stoją przed podoficerami Ludowego Wojska Polskiego. W dalszym ciągu chor. Paszkiewicz nakreślił zadania, jakie nakłada dowództwo na dowódców drużyn i szefów kompanii w przygotowaniu jednostki do inspekcji wiosennej.

W trakcie żywej dyskusji, jaka zawiązała się po obu referatach, liczni podoficerowie przyjęli na siebie zobowiązania podniesienia poziomu wyszkolenia i dyscypliny. Kpr. Jan Buła, syn małorolnego chłopa, postanowił tak wyszkolić swą drużynę, aby na inspekcji wiosennej otrzymała ona ocenę co najmniej dobrą. Kpr. Buła wezwał do współzawodnictwa kpr. Funkiewicza.

Kpr. Funkiewicz podjął wezwanie kolegi i nadmienił, że dołoży wszelkich starań, aby na inspekcji wiosennej wywiązać się jak najlepiej. W ślad za tymi dwoma podoficerami poszli i inni, jak kpr. Parnet, kpr. Gazda, kpr. Cichy i kpr. Zemanek.

Podjęcie przez podoficerów powyższych zobowiązań świadczy o zrozumieniu przez nich ich zadań wobec Ludowej Ojczyzny. Wierzymy, iż wyniki tych zobowiązań ujrzymy w czasie inspekcji wiosennej, która będzie sprawdzianem naszej dotychczasowej pracy nad sobą i nad naszymi podwładnymi.

kpr. Napora.

Jak przygotowuję się do zajęć politycznych

Nieodzownym warunkiem służby podoficera Ludowego Wojska Polskiego jest podnoszenie poziomu politycznego, gdyż tylko podoficer posiadający szeroki horyzont wiedzy politycznej będzie dobrym dowódcą i wychowawcą żołnierzy.

W rozwoju naszej wiedzy politycznej pomagają nam w większej mierze powszechne zajęcia polityczne. Jak najlepiej jednak wykorzystać te zajęcia zależy przede wszystkim od nas samych.

Pisząc ten artykuł, chciałem podzielić się z kolegami moimi własnymi doświadczeniami odnośnie przygotowania konspektów do seminarium na zajęcia polityczne.

Na wstępie pragnę zaznaczyć, że w początkowym okresie szkolenia politycznego miałem poważne trudności z powodu nieumiejętnego pisania konspektów do seminarium. Poprzednie konspekty do seminarium pisałem bardzo obszernie, pisałem dosłownie wszystko to, co miałem mówić na seminarium. Jaki był tego wynik? Muszę przyznać, że bardzo nikły. Na zapytanie wykładowcy odpowiadałem nawet dość dużo, ale bardzo rzadko trafiałem w sedno rzeczy. Gubiłem się dosłownie w swoim konspekcie.

Nie raz zastanawiałem się i dziwiłem się, dlaczego inni koledzy, którzy odgrywają mniej obszernie napisane konspekty, odpowiadają trafnie na każde pytanie. Nie namyślając się długo zwróciłem się do kolegów bardziej zaawansowanych, by wskazali mi gdzie tkwią przyczyny zła w moim przygotowaniu się do zajęć politycznych. Koledzy wykazali mi, że pierwszym moim błędem jest złe przygotowanie konspektu. Przyszli mi chętnie z pomocą i dziś dzięki nim nie mam już tych trudności, które miałem jeszcze parę miesięcy temu.

Oto moja obecna metoda w pisaniu konspektów:

Zanim przystąpię do pisania konspektu czytam uważnie, co najmniej dwa razy, podany materiał do seminarium, a następnie przemyślam zagadnienia, dzieląc je na poszczególne problemy.

W następnej kolejności wpisuję do zeszytu tezy umieszczone w konspekcie GZP i odpowiednie zagadnienia umieszczam pod odnośną tezą z rozbiciem na punkty i podpunkty. Np. w konspekcie „O spółdzielczości produkcyjnej" jest teza: Drobnotowarowa gospodarka chłopska hamuje rozwój przemysłu.

Tę tezę rozbiłem na cztery punkty, a mianowicie:

1. Co to jest gospodarka drobnotowarowa i jej struktura?
2. Perspektywy rozwojowe gospodarki drobnotowarowej.
3. Zdolność gospodarki drobnotowarowej do zaopatrzenia miast i przemysłu w produkty rolne.
4. Wniosek końcowy.

Każdy z wyżej wymienionych punktów rozbiłem na podpunkty. Np. pierwszy podzieliłem na trzy podpunkty:

a) trzy warstwy chłopów na wsi
b) wyzysk stosowany przez bogaczy wiejskich
c) położenie małorolnego i średniorolnego chłopa.

Pożądane jest również, jeśli są jakieś liczby dotyczące omawianego zagadnienia, by umieścić je w podpunktach. Przy omawianiu danego zagadnienia można będzie w ten sposób operować liczbami. Taki konspekt jest dla mnie przejrzysty i pozwala przy omawianiu każdego zagadnienia utrzymać chronologiczną kolejność. Muszę jednak zaznaczyć, że podany wzór konspektu może spełnić swoje zadanie tylko wtedy, kiedy opanujemy w dostatecznej mierze wskazany materiał. Chodzi tu o zwrócenie większej uwagi na samo czytanie materiałów przeznaczonych do seminarium, a nie tak jak to miało miejsce u mnie, że więcej czasu poświęcałem pisaniu samego konspektu.

Może niejeden z nas zapyta jednak kiedy znaleźć czas na to? Rzeczywiście nie mamy zbyt wiele czasu, ale na przygotowanie do seminarium wcale nie potrzeba dużo czasu. Trzeba tu umiejętnie wykorzystać codziennie każdą wolną chwilę. Np. po południu, w niedzielę lub po zajęciach. Gorzej natomiast jest, gdy sprawę przygotowania do zajęć politycznych odkładamy na ostatnią chwilę, co zawsze zawodzi.

O tym, o czym powyżej napisałem, przekonałem się na podstawie własnych doświadczeń. Sądzę, że koledzy powinni zabrać głos na łamach „Wiarusa" i napisać, jak sami przygotowują się do zajęć politycznych.

sierż. Awłasow

O MARSZU słów kilka

Na zeszłorocznym obozie letnim nauczyliśmy się wiele, zdobyliśmy mnóstwo naprawdę cennych doświadczeń. Warto się nimi dzielić, gdyż przez to przyczyniamy się do podnoszenia poziomu wyszkolenia naszego ludowego wojska. Na przypomnienie doświadczeń najwyższa już pora.

Przekonaliśmy się na obozie w roku ubiegłym mając często doczynienia z długimi, 10 sownymi marszami, że przygotowanie się do marszu jak i umiejętne zachowanie się podczas marszu odgrywają ogromną rolę i od nich często zależy jakie będą wyniki bieżących ćwiczeń. O tym właśnie chciałem napisać, a mam nadzieję, że skorzystają z tego nie tylko podoficerowie, ale i żołnierze wszystkich rodzajów broni, z których zapewne każdy chce zostać dobrym piechurem.

PRZED WYMARSZEM

Jak się przygotować do marszu?

Przede wszystkim musimy pamiętać o nogach, ponieważ na nich spoczywa niezwykle ciężkie zadanie forsowania kilkudziesięciu czasem kilometrów. Z tego też powodu nogi trzeba otoczyć troskliwą opieką, aby je uchronić od wypadków w czasie marszu, od otarć, pęcherzy, odparzeń. Skóra nóg jest na ogół delikatna i trzeba ją tak zahartować, by stała się jak najbardziej odporna na uszkodzenia.

Skórę nóg najlepiej właśnie hartuje powietrze i woda. Dlatego warto jak najczęściej obmywać nogi, a przy tym rozcierać je, by spowodować szybki obieg krwi. Skóra staje się w ten sposób giętka, grubsza i odporniejsza na obtarcia. Stóp nie trzeba myć tuż przed wymarszem, lecz przynajmniej na kilka godzin przed tym. Warto przed wymarszem sprawdzić czystość nóg u żołnierzy. Brudne, spocone nogi — to przyczyna poranienia stóp.

Na stopy kładziemy onuce lub skarpetki wełniane, które bezwzględnie muszą być wyprane. Przepocone i brudne skarpetki lub onuce drażnią skórę, boleśnie ją w końcu raniąc.

Buty, które będziemy używać w czasie marszu, nie powinny być nowe lub świeżo naprawione. Nie powinny być również zbyt luźne lub znów za małe. Trzeba zwracać uwagę na sznurowanie butów. Zbyt mocne zasznurowanie może sprawić dodatkowe dolegliwości.

WYRUSZYLIŚMY...

W czasie marszu powinniśmy zwrócić uwagę na pracę tułowia i rąk, ponieważ ma to duże znaczenie dla szybkości. Tułów w marszu trzeba pochylić trochę do przodu. Wymachy rąk powinny być swobodne bez przesady. Przesadne wymachiwanie powoduje zmęczenie.

Oddychanie w marszu powinno być lekkie, przy czym trzeba oddychać przez nos, a tylko w momentach forsowniejszego tempa można otwierać usta. Pas niesionego karabina przygniata co prawda klatkę piersiową, ale nie odgrywa to ważnej roli i nie utrudnia oddychania.

Z chwilą rozpoczęcia marszu trzeba pamiętać o równym, stałym tempie, które trzeba utrzymać od początku do końca. W taki sposób osiągnie się najlepszą szybkość marszu. Pamiętajmy, że zawsze na samym początku marszu czujemy się trochę zmęczeni, potem dopiero łapiemy „drugi oddech" i od tej chwili ut zymywać trzeba natężony marsz aż do celu. Przy równym tempie praca mięśni jest najlepsza z powodu równego natężenia.

Podczas marszu stosujemy wypoczynki. Podczas wypoczynku podoficerowie powinni zwrócić uwagę, by maszerujący żołnierze nie pili zbyt wiele napojów, a szczególnie zimnej wody. Nadmiar płynów osłabia serce. Najlepiej gasi pragnienie słona woda, która działa bardzo odświeżająco. Właśnie słona woda była stosowana jako środek przeciw zmęczeniu przez żołnierzy radzieckich w II wojnie światowej podczas olbrzymich marszów jakie zwycięsko przebywali.

Podczas wypoczynku nie można kłaść się lub siadać na ziemi, ale lepiej na deskach, ławce itp. W tym czasie trzeba opatrzyć otarcia, poprawić mundur i obuwie.

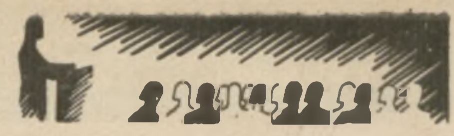
PODOFICER PRZYKŁADEM

O czym powinien pamiętać w czasie marszu podoficer, który często dowodzi maszerującym oddziałem? Przede wszystkim jeszcze przed wymarszem powinien zwrócić uwagę na ubiór żołnierzy i ich stan zdrowotny. W czasie marszu zwraca on uwagę nie tylko na szybkość, długość kroku, na pracę rąk, tułowia, ale także na wygląd i zachowanie się żołnierzy. Podoficer w marszu jest przykładem dla podwładnych. Jego doświadczenie pozwala na utrzymanie długiego, równego kroku i tempa marszu, pozwala na wykazanie wielkiej odporności na wszelkie objawy zmęczenia.

Tyle na razie moich uwag dotyczących marszów. Ciekaw jestem, czy z kolei koledzy podzielą się w „Wiarusie" swymi uwagami na ten temat. Ja postaram się w niedalekiej przyszłości znów napisać, ale może już o czymś innym.

sierż. Henryk Wolanowski

Agitator Pracuje



JAK WYKORZYSTAĆ »NOTATNIK AGITATORA«

Wielką pomocą w pracy agitatora z żołnierzami może służyć „Notatnik Agitatora" wydawany przez Wydział Propagandy Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Zawiera on opis i ocenę wszystkich najważniejszych wydarzeń, które zachodzą w kraju i za granicą, a o których powinien wiedzieć i które powinien rozumieć każdy obywatel Ludowej Polski. Tak np. w numerze 3 „Notatnika" z marca br. omówione są następujące tematy:

1. Uznanie Polski Ludowej warunkiem uregulowania stosunków między Państwem a Kościołem.
2. Do walki z nowym atakiem spekulantów.
3. Pogadanka agitatora na wsi (o siewach wiosennych).
4. Rozwijajmy ruch współzawodnictwa długofalowego.
5. O wyborach w Związku Radzieckim.
6. Budżet Polski Ludowej odbiciem wielkiego dynamizmu rozwojowego naszej gospodarki.

Te właśnie sprawy nurtują w tej chwili nasz naród. I niewątpliwie żołnierze, znajdujący się w ścisłej łączności z narodem, interesują się tymi samymi sprawami co ich ojcowie, rodziny, sąsiedzi lub znajomi. Właśnie o te sprawy żołnierze będą pytać agitatorów.

Agitator, który nie potrafiłby dokładnie wyjaśnić żołnierzom wszystkich zagadnień, które ich interesują, nie mógłby skutecznie na nich oddziaływać. Trudno byłoby mu powiązać wydarzenia z kraju i ze świata z bieżącymi zadaniami jednostki. Trudno by mu było mobilizować energię i entuzjazm żołnierzy do wypełniania tych zadań. Jednym słowem, nie mógłby skutecznie spełniać swej roli. Dlatego też agitator dbający o swoje przygotowanie winien starannie przeszukać każdy kolejny numer „Notatnika" i dobrze przyswoić sobie treść artykułów w nim zamieszczonych.

Weźmy dla przykładu temat 6-ty, mówiący o budżecie Polski Ludowej. Agitator może wywołać zainteresowanie żołnierzy swego plutonu stanem naszej gospodarki narodowej, jej rozwojem w najbliższych latach i na tej podstawie zorganizować zajęcie. Zajęcie takie można przeprowadzić w różny sposób.

W pewnej jednostce agitator zebrał po prostu żołnierzy i powoli, wyraźnie odczytał im ten artykuł. W miejscach, które uważał za najważniejsze, zatrzymywał się, nabierał tchu i starał się wymawiać wyrazy bardziej dobitnie, bardziej wyraźnie. Po skończonym czytaniu pytał poszczególnych żołnierzy, co sądzą o budżecie naszego państwa. Jeden z kolegów cieszył się, że w roku 1950 zostanie zbudowanych wiele nowych zakładów przemysłowych. Drugim kolegom najbardziej podobało się, że w roku 1950 na remonty mieszkań przyznana jest suma 13-tu miliardów złotych i że w związku z tym warunki mieszkaniowe w miastach będą coraz lepsze. Trzeci z kolegów, który niedawno nauczył się czytać i pisać, zwrócił szczególną uwagę na to, że państwo zwiększyło wydatki na szkolnictwo.

Agitator w innej jednostce postanowił na ten sam temat wygłosić króciutki referat. W tym celu przeczytał artykuł k trzy razy, aby dobrze opanować jego treść. Ważniejsze cyfry wynotował sobie na kartce. Zapisał też, jakie nowe zakłady pracy będą uruchomione (o tym jest mowa na str. 76 „Notatnika"). Wypisał to bardzo wyraźnie. Nazwy gałęzi przemysłu wypisał nie jedna za drugą, ale jedna pod drugą z pewnymi odstępami, aby łatwiej było odczytać, kiedy kartka leży na stole.

A więc zapisał na kartce tak:

Powstaną nowe: elektrownie cieplne
piece martenowskie
walcownie
stalownie
fabryki maszyn
chłodnie.

Rozszerzy się produkcja:
celulozy
włókien syntetycznych.

Rozbudowane będą:
kamieniołomy
cementownie.

Przemysł państwowy rozpocznie produkcję wielu ważniejszych artykułów państwowych dotychczas nie wytwarzanych:
— żelazo-nikiel
— miedź elektrolityczna
— kotły specjalne
— czerpaki
— produkty syntetyczne
— i wiele innych.

Obok nazwy każdej dziedziny przemysłu agitator napisał krótkie jej objaśnienie. To samo zrobił w odniesieniu do nazw wyrobów przemysłowych.

Często się również zdarza, że żołnierze zadają agitatorowi jakieś pytania. Np. w związku z wyborami, które odbyły się w ZSRR, ktoś może spytać o warunki życia w Związku Radzieckim. W tym wypadku agitator może posłużyć się odczytaniem czegoś o Związku Radzieckim z „Notatnika". Tak np. w jednym z oddziałów agitator, chcąc udzielić szybkiej i ogólnej a jednak treściwej odpowiedzi na to pytanie, odczytał nie cały artykuł o Związku Radzieckim zajmujący 26 stron druku, a jedynie punkt o Konstytucji Stalinowskiej zajmujący półtorej stronicy na stronicach 53—54, mianowicie „Prawa i obowiązki obywatela ZSRR". Ponieważ w tym momencie wokół agitatora zebrało się kilku żołnierzy, agitator usiadł na ławce i zaczął czytać:

„Obywatel ZSRR ma prawo do pracy. Prawo to zabezpiecza planowa gospodarka, wzrastająca nieustannie liczba fabryk, kopalń, hut, rozwijające się socjalistyczne rolnictwo. Kraj socjalizmu nie zna bezrobocia i możliwości kryzysów.

Obywatel radziecki ma prawo do nauki. Korzysta z niego dzięki olbrzymiej sieci szkół i zakładów naukowych różnych typów. Kształci się w nich 35 milionów ludzi.

Obywatel radziecki ma prawo do odpoczynku. Lud pracujący ma na swe usługi pałace kultury, teatry, stadiony i sanatoria".

Agitator odczytał ten punkt do końca i potem powiedział:

— Ludzie radzieccy zdobyli to wszystko swoją walką i pracą. My możemy osiągnąć to samo pracując tak, jak pracują ludzie radzieccy. Gwarancją, że osiągniemy to, jest wykonanie planu trzyletniego, a następnie wykonanie planu 6-letniego. Rozwój gospodarki narodowej umożliwi nam podniesienie naszego dobrobytu i naszej kultury.

W swobodnym nastroju toczyła się dalej gawęda o radosnym i twórczym życiu ludzi radzieckich, o pracy naszego ludu dążącego do zbudowania ustroju socjalistycznego.

W innym jeszcze wypadku żołnierz spytał agitatora, jak to jest właściwie z religią, bo kiedy był na urlopie w domu jego matka była zaniepokojona tymi sprawami i opowiedziała mu, że jacyś ludzie różnie na ten temat mówią.

Wówczas agitator wyjął „Notatnik" i powiedział:

— Spójrzcie, kolego! W tym oto notatniku zamieszczone jest oświadczenie Rządu w sprawie stosunków między Państwem a Kościołem. Zaraz sobie całą rzecz wyjaśnimy.

Ale i tym razem agitator odczytał nie całe oświadczenie wydrukowane na 14-tu stronicach, a tylko kilka wierszy z pkt. 5 na stronie 5-ej: „Rząd stoi niezmiennie na gruncie poszanowania wolności religii i praktyk religii i tej postawy przestrzega z całą skrupulatnością. Katolicyzm jako kult religijny jest chroniony przez prawo".

W swobodnej rozmowie agitator wyjaśnił żołnierzowi dokładnie to zdanie swoimi słowami.

W innym wypadku, wobec dużego rozgłosu jakiego nabrała sprawa nadużyć wykrytych w „Caritasie", agitator po gruntownym przestudiowaniu całego artykułu w „Notatniku" zorganizował na ten temat specjalną gawędę.

Agitator starannie czytający „Notatnik Agitatora" i umiejętnie się nim posługujący będzie miał zawsze zasób odpowiedzi i argumentów na wszystkie pytania żołnierzy. „Notatnik Agitatora", obok książek i czasopism, to cenne źródło, przyczyniające się do podnoszenia poziomu przygotowania agitatorów.

Uwaga, agitatorzy plutonów!

TŁUMACZYMY OBCE WYRAZY

Negatywny — ujemny, przeczący. Np. reakcyjna część kleru w Polsce ustosunkowała się negatywnie do propozycji naszego rządu w sprawie unormowania stosunków między Państwem a Kościołem.

Pozytywny — dodatni, potwierdzający. Np. Księża-patrioci są pozytywnie ustosunkowani do Polski Ludowej i jej Rządu.

Siła nabywcza — siła nabywcza mas pracujących jest to ilość towarów, jaką masy pracujące mogą kupić za swoje zarobki. Siła nabywcza pieniądza to ilość towaru, jaką można kupić np. za 1 złoty, 1 rubel, jeden dolar itd. Np. po ostatniej obniżce cen w ZSRR siła nabywcza rubla wzrosła, czyli że obywatel radziecki może kupić teraz więcej towarów za 1 rubla niż przed obniżką cen.

Radykalny—dążący do całkowitej zmiany stosunków. Np. nasz rząd prowadzi radykalną politykę wobec wyzyskiwaczy t. zn. bezwzględnie zwalcza wszelki wyzysk człowieka przez człowieka tak w mieście jak i na wsi.

Realizacja — wykonanie czegoś, co zastało zaplanowane, pomyślane. Np. plan 3-letni został zrealizowany przed terminem, czyli że zadania postawione przed przemysłem, rolnictwem itd. przed 3 laty zostały zgodnie z planem wykonane.

NOWOWYBRANE ZARZĄDY ZMP ROZPOCZYNAJĄ PRACĘ

W jednostkach Wojska Polskiego zakończyła się lub jest na ukończeniu akcja sprawozdawczo-wyborcza w ZMP. Koledzy z nowowybranych zarządów pułkowych i kół poważnie zastanawiają się obecnie nad tym, co robić, aby nie powtórzyć błędów byłych zarządów. Nowowybrane zarządy organizacji i kół ZMP przejawiają wielką troskę o należyte pokierowanie organizacją już od pierwszego dnia swej pracy. Zachodzi jednak pytanie: Od czego zacząć?

Niewątpliwie każde koło i każda organizacja, w wyniku sprawozdania ustępującego zarządu i dyskusji na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym, mogły ocenić dotychczasową pracę i wytyczyć dla siebie zadania na przyszłość. Wyrazem tej oceny jest przecież uchwała przyjęta na zakończenie części pierwszej sprawozdania.

Uchwała ta jest w zasadzie wytyczeniem linii działania każdego koła i organizacji ZMP na przeciąg najbliższych kilku miesięcy. Nowowybrane zarządy ZMP za dwa do trzech miesięcy będą składać sprawozdania przed kołami lub organizacjami pułkowymi, w których omówią, w jakim czasie i w jaki sposób została zrealizowana uchwała, i jak przedstawia się stan pracy ZMP w wyniku jej wykonania.

W ogóle nowowybrane zarządy kół winny przyjąć jako zasadę systematyczne składanie sprawozdań ze swej działalności przed ogółem członków. Sprawozdanie takie powinno być złożone w okresie nie dłuższym niż pół roku. Pozwoli to lepiej, aniżeli dotychczas, wychowywać organizację w duchu krytyki i samokrytyki, a zarządy — w duchu odpowiedzialności za stan pracy ZMP i kierownictwo. Organizacje ZMP będą widziały—jak rozwija się praca, na ile rozrasta się zakres i jakość pracy, będą one mogły lepiej kontrolować linię działania swych zarządów. Zwiększy się przez to samo kontrola pracy zarządów przez masy członkowskie, a tym samym pogłębi się demokracja wewnątrz organizacyjna w Związku.

DOKŁADNIE ZANALIZOWAĆ PUNKTY UCHWAŁY

Punktem honoru i ambicji wszystkich kół ZMP winno być jak najlepsze wykonanie uchwały powziętej na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym. Zarządy kół i organizacje ZMP jednostki dołożą wszelkich starań i tak zorganizują prace, aby zapewnić wykonanie uchwały. Należy w kołach i organizacjach ZMP wytworzyć atmosferę walki o jak najlepsze i jak najszybsze wykonanie uchwał.

Przystępując do wykonania uchwały trzeba sobie uprzytomnić, że często poszczególne punkty uchwał były pełne ogólników, które łatwo mogły się stać pustym frazesem, gdyby ich „w roboczym porządku" nie rozszyfrować na prosty, żołnierski język. Często w uchwałach czytamy: „podniesiemy poziom dyscypliny" albo — „walczyć będziemy o jak najwyższy poziom świadomości i wiedzy politycznej" lub też — „usprawnimy stan pracy organizacji". A przecież, ileż treści zawiera każde to zdanie!

Dla przykładu „rozszyfrujmy" taki punkt uchwały: „Walczyć będziemy o jak najwyższy poziom świadomości i wiedzy politycznej".

Zarządy kół czy organizacji ZMP zastanowią się w tym wypadku nad tym, co muszą przedsięwziąć dla zwiększenia udziału ZMP-owców w dyskusjach na lekcjach programowych, gawędach, prasówkach; w jaki sposób mają przeciwstawiać się plotkom wrogów naszego ludowego państwa; jak wpływać wychowawczo na ogół żołnierzy; w jaki sposób należy demaskować zbrodnicze posunięcia imperialistów i zdrajców klasy robotniczej; jak popularyzować osiągnięcia Polski Ludowej, wpajać miłość i szacunek do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Jej Przewodniczącego, Prezydenta Polski Bolesława Bieruta; jak najwydatniej walczyć o pokój i wykazywać ogromną rolę Związku Radzieckiego w tej walce. Prócz tego zarządy kół czy organizacji ZMP zastanowią się, czy wykorzystują młodzieżowe formy pracy dla wychowania żołnierzy w duchu miłości dla swej Ojczyzny i na ile je wykorzystują.

Po takiej gruntownej analizie uchwały i wypływających z niej zadań można się spodziewać dobrego jej wykonania.

NASZĄ PRACĘ PLANUJEMY

Ażeby dobrze zrealizować uchwałę z zebrania sprawozdawczo-wyborczego zarządy kół i zarządy pułkowe (równorzędne) ZMP muszą rozpocząć swą pracę przede wszystkim od sporządzenia planu pracy na najbliższy okres.

Realnie planować, widzieć główne zadania na najbliższy okres oraz widzieć środki realizacji tych zadań postawionych przed organizacją, to niełatwa rzecz. Można je wykonać tylko wtedy, gdy nowowybrane zarządy będą pracować jak najwięcej kolektywnie, bez biurokracji i w ścisłej łączności z masami ZMP-owskimi. W planowaniu należy korzystać z dotychczasowych doświadczeń i wskazówek komitetów i egzekutyw partyjnych aparatu politycznego oraz dowódców.

Nowowybrane zarządy powinny zawsze pamiętać, że:

1. planowanie musi być systematyczne, na dwa lub cztery tygodnie, a nie od akcji do akcji.

2. plan pracy ZMP winien być nieodłączną częścią planu dowódcy pododdziału czy Sekcji Politycznej, a nie może być w żadnym wypadku oderwany od zadań, jakie stoją przed pododdziałem czy jednostką. ZMP-owcy swą pracą mają zabezpieczać, ze strony żołnierzy, jak najlepsze wykonanie zadań stojących przed dowództwem kompanii (baterii, eskadry, okrętu) czy jednostki.

Ponadto należy przypomnieć, że na temat planowania w organizacjach młodzieżowych ukazało się w prasie wojskowej w roku ubiegłym kilka artykułów, które zarządy powinny dokładnie przestudiować przed przystąpieniem do planowania. Godne polecenia są chociażby takie artykuły:

1. „Rady dla organizacji komsomolskiej w kompaniach" ppłk. A. Kudrin, „Praca Polityczno-Wychowawcza w Wojsku" Nr 11, 12, (47—48) 1948 rok.

2. „Uwagi o pracy przewodniczącego pułkowego zarządu ZMP". „Praca Polityczno-Wychowawcza w Wojsku" Nr 1 (49) 1949 r.

3. „Praca zarządu pułkowego ZMP" „Wiarus" Nr 7. 1-1504. 1949 r.

Plany pracy powinny być opracowane na podstawie uchwały powziętej na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym, analizy protokołu z tego zebrania i sprawozdania ustępującego zarządu oraz aktualnych zadań, jakie stoją przed organizacją.

PO WYBORACH — POSIEDZENIE ZARZĄDU

Dla zabezpieczenia należytego wykonania planu, każdy zarząd pułkowy winien w jak najszybszym czasie po wyborach zwołać posiedzenie zarządu, na którym trzeba:

a) przeprowadzić podział pracy wśród członków nowowybranego zarządu (podział ten może być ustalony na dłuższy okres. Przy podziale funkcji trzeba dokładnie zanalizować, co każdy członek zarządu będzie mógł najlepiej wykonywać, do czego jest on najwięcej przydatny, jakimi obarczyć go obowiązkami).

b) wyciągnąć wnioski dla dalszej pracy z akcji sprawozdawczo-wyborczej.

c) ustalić zadania, jakie stoją przed zarządem pułkowym w związku z zebraniami kół ZMP, na których będą omawiane plany pracy kół, a które to zebrania kół winny się odbyć w jak najkrótszym czasie po akcji sprawozdawczo-wyborczej.

Na tym posiedzeniu zarządu będą niewątpliwie obecni — zastępca dowódcy jednostki i sekretarz podstawowej organizacji partyjnej. Pomogą oni zarządowi w jak najlepszym przygotowaniu i przeprowadzeniu posiedzenia. Posiedzenia te będą mieć olbrzymie znaczenie dla dalszej pracy zarządu pułkowego i dlatego muszą być starannie przygotowane.

PRZYKŁAD GODNY NAŚLADOWANIA

W jednej z jednostek postąpiono bardzo słusznie. Uchwałę z zebrania sprawozdawczo - wyborczego rozpowszechniono zawczasu między wszystkich członków zarządu pułkowego, jak również rozdano kilka egzemplarzy na każde koło ZMP.

Z uchwałą tą zapoznali się indywidualnie, jeszcze przed zebraniami kół, wszyscy ZMP-owcy, a zwłaszcza aktyw. Natomiast członkowie zarządu pułkowego dokładnie zapoznani z tą uchwałą przyszli na posiedzenie zarządu. W kołach przeprowadzono specjalne zebrania dla omówienia zadań, jakie stoją przed kołem, a które wynikają z uchwał powziętych na zebraniach sprawozdawczo - wyborczych. Naturalnie, że zebrania kół były poprzedzone posiedzeniami zarządów kół, na których przeanalizowano uchwałę i ułożono plan pracy na najbliższy okres. Ten plan pracy zarządy na zebraniach ogólnych kół poddały pod dyskusję. Koledzy z kół jeszcze na kilka dni przed zebraniem byli zapoznani z porządkiem dziennym zebrania i mieli możliwość dokładnego prze-

(Dokończenie na stronie następnej)

O marynarzach z kursu mierników

Dzwonek oznajmia koniec przerwy. Ostatnie pociągnięcie papierosa i elewi rozchodzą się do sal wykładowych.

Udaję się za jedną z grup i wchodzę do widnej sali, na której drzwiach czerni się napis: „Miernicy".

Rozpoczyna się lekcja. Już pierwsze odpowiedzi elewów — jasne i śmiałe — orientują mnie, że ci młodzi marynarze zdają sobie sprawę z zadań, jakie stoją przed nimi — przyszłymi specjalistami morskimi. A zadania te są rozliczne, ważne i odpowiedzialne.

— Jaki jest cel wykonywania pomiarów morskich — rzuca pytanie wykładowca — odpowie nam mar. Mickiewicz.

— Celem wykonywania pomiarów morskich — odpowiada mar. Mickiewicz — jest określenie szczegółowego ukształtowania dna morskiego, ustalenie miejsc położenia podwodnych przeszkód zagrażających żegludze, wytyczanie torów wodnych, wyznaczanie najdogodniejszych kotwicowisk itp. W wyniku tych pomiarów otrzymujemy podstawowy materiał do opracowania map morskich.

Mar. Mickiewicz określa następnie istotę tej pracy:

— Zadaniem służby hydrograficznej Mar. Woj. jest zapewnienie maksimum bezpieczeństwa okrętom i statkom zdążającym do polskich portów. Wykonując pomiary sumiennie i dokładnie zapewniamy to bezpieczeństwo.

— Mar. Klepacki, proszę przedstawić graficznie wszystkie fazy prac przy sondowaniu po nabieżniku i po łuku.

Mar. Klepacki podchodzi do tablicy, szkicuje na niej brzeg morza, plażę, oznacza nabieżniki, a potem szczegółowo opisuje każdy z wymienionych rodzajów sondowania okrętowego. Przy okazji mar. Klepacki porusza jeszcze bardzo ważną sprawę, a mianowicie sprawę prowadzenia stałych obserwacji wodnowskazowych, które gwarantują dokładność pomierzonych głębokości.

— Kurs mierników — mówi mi w późniejszej rozmowie kierownik wyszkolenia tej specjalności — jest zwartym, zgranym kolektywem. Że jest tam poziom wyrównany, że nie ma wlokących się w tyle elewów, to w dużej mierze zasługa ZMP-owców tego plutonu: mar. mar. Mickiewicza, Klepackiego, Gurbiela, którzy zdobyli sobie zaufanie kolegów i pomagają im w nauce.

To samo dowiaduję się o Mickiewiczu, Klepackim, Gurbielu i Szafranku z ust ich kolegów.

— Nie mogłem dać sobie rady z azymutami — mówi mar. Urban. — Zwróciłem się z prośbą o pomoc do kol. Gurbiela. Nie odmówił. W każdej wolnej chwili tłumaczył mi, co to są azymuty i jak się je pomierza.

— A ja nie bardzo rozumiałem — dodaje mar. Sobczak — zasad sondowania po łuku. Dostrzegł to kol. Klepacki i natychmiast wyjaśnił mi je. Jemu zawdzięczam, iż obecnie rzeczy te są dla mnie łatwe i zrozumiałe.

I inni marynarze podkreślają szczerą, prawdziwą, koleżeńską pomoc tych ZMP-owców.

Przewodniczący koła ZMP w plutonie, kol. Gawlik, opowiada o udziale ZMP w pomocy w szkoleniu:

— Zorganizowaliśmy już tzw. trójki samokształceniowe. Pomyślane są w ten sposób, że w każdej trójce znajduje się jeden lub dwóch marynarzy lepiej znających taki czy inny przedmiot fachowy lub zagadnienie polityczne. Mają oni za zadanie pomagać słabszym kolegom w opanowaniu materiału. Ponadto na zebraniach koła krytycznie i samokrytycznie oceniamy naszą pracę i radzimy wspólnie nad usunięciem dostrzeżonych błędów. Aby pogłębić nasz poziom ideologiczny, prowadzimy pogadanki na temat historii polskiego ruchu robotniczego, życia młodzieży radzieckiej, Komsomołu, zapoznajemy się z życiorysami Lenina i Stalina. Udział w szkoleniu biorą wszyscy niezrzeszeni i marynarze naszego plutonu.

* * *

Zapał i energia, jakie przejawiają marynarze z kursu mierników, ich dotychczasowe wyniki w służbie są najlepszą rękojmią wykonania postawionych im przez dowództwo zadań.

mat Jerzy Koziarski

Zarządy ZMP pracują

(Dokończenie ze str. 21)

studiowania uchwały zebrania sprawozdawczo - wyborczego koła. Często już na kilka dni przed zebraniem można było spotkać dyskutujące o zebraniu koła grupy ZMP-owców. Zarząd pułkowy ponadto dokładnie zapoznał się z uchwałami zebrań sprawozdawczo - wyborczych wszystkich kół ZMP.

Takie wszechstronne przeanalizowanie uchwał gwarantuje wysunięcie na posiedzeniach i zebraniach centralnych zadań dla organizacji oraz ich wykonanie.

Dopiero po tak wszechstronnym omówieniu wszelkie plany pracy stały się pełne, konkretne i realne.

JAK NAJWIĘCEJ ROZMÓW INDYWIDUALNYCH

Zarządy pułkowe winny w okresie początkowym szczególnie dużo uwagi poświęcić nowoobranym zarządom kół. Pomóc w opracowaniu planu pracy, wskazać na zadania, jakie stoją przed kołami; pomóc im w realizacji tych zadań, kontrolować wykonanie uchwał i planów pracy — to elementarne i codzienne obowiązki zarządów pułkowych w pracy z nowoobranymi zarządami kół.

Ale by móc udzielić tym zarządom faktycznej pomocy, trzeba dobrze poznać ich możliwości. Dlatego zarządy pułkowe winny zawsze — a zwłaszcza w początkowym okresie — utrzymywać żywy kontakt z aktywem ZMP-owskim i wszystkimi członkami ZMP po to, aby ich poznać, poznać ich możliwości, walory i braki oraz zainteresować się na ile zarządy kół są samodzielne i mają własną inicjatywę w wykonywaniu zadań ZMP-owskich. Dlatego, aby dobrze poznać sytuację w kołach i pomóc zarządom kół w ich pracy, zarządy pułkowe winny stosować jak najwięcej rozmów **indywidualnych**.

Zarządy pułkowych organizacji i kół winny interesować się życiem, pracą i rozwojem każdego członka ZMP oraz niezrzeszonych żołnierzy — przodowników, wyrabiać aktywność w nich, walczyć o powiększenie ilości nowych i o stały, dalszy rozwój dotychczasowych aktywistów. Zarządy pułkowe i kół nie mogą zapomnieć o którymkolwiek aktywiście-przodowniku. Tylko te zarządy ZMP, które będą żyć codziennymi troskami wszystkich żołnierzy, spełnią naprawdę swe zadania.

W TROSCE O AKTYW

Troszczyć się o aktyw to znaczy widzieć możliwości aktywistów i stawiać przed nimi perspektywę rozwoju, przygotowując ich do szkół oficerskich i podoficerskich na podoficerów zawodowych, kierowników zespołów świetlicowych, kierowników grup ZMP-owskich i samokształceniowych. Żołnierzom - aktywistom trzeba pomagać w pracy, przy tym należy dbać przede wszystkim o stały rozwój ich świadomości klasowej i politycznej w duchu marksizmu-leninizmu.

Aktyw ten będziemy najlepiej poznawać w konkretnej pracy podczas realizowania uchwał, zebrań sprawozdawczo - wyborczych kół i organizacji ZMP jednostek. A realizować uchwały w najbliższym okresie będziemy przez:

— Wyjaśnienie żołnierzom pokojowej polityki naszego ludowego rządu i propagowania osiągnięć obozu pokoju, demokracji i socjalizmu.

— Gruntowne przygotowywanie wszystkich ZMP-owców i niezrzeszonych do wiosennej inspekcji poprzez wytworzenie atmosfery walki o każdy stopień, o każdy wynik, o jak najlepszą ocenę. W jednej z jednostek, gdzie przewodniczącym zarządu pułkowego został wybrany kol. Rychter, w zakończeniu uchwały z zebrania sprawozdawczo-wyborczego ZMP jednostki czytamy: „Pierwszym sprawdzianem, czy uchwałę dzisiejszego zebrania należycie zrealizujemy, będą wyniki inspekcji wiosennej". Jest to bardzo słuszny punkt uchwały.

Należyte przygotowanie się do letnich obozów. Tym przygotowaniem winna żyć cała organizacja i każdy jej członek.

Organizacja szkolenia ideologicznego i organizacyjnego dla aktywu ZMP-owskiego.

NIE ZAPOMINAMY O DOKUMENTACJI

Ponadto w pierwszych dniach swojej pracy nowowybrane zarządy kół i ZMP jednostek poświęcą również dużo uwagi zagadnieniom dokumentacji ewidencyjnej i finansowej. Należy przyjąć tę dokumentację od byłych zarządów sprawdziwszy przed tym jej stan. Przy przejmowaniu dokumentacji należy sporządzić protokół zdawczo-odbiorczy, który winien być zatwierdzony przez wyższą instancję organizacyjną.

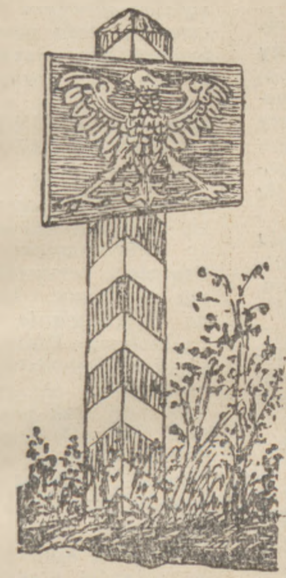
Nowowybrane komisje rewizyjne winny również w jak najszybszym czasie skontrolować stan gospodarki finansowej, omówić na swym posiedzeniu braki i niedociągnięcia na tym odcinku, pouczyć zarządy o sposobach ich usunięcia, a odnośnie spraw, które wymagają interwencji wyższych czynników organizacyjnych czy służbowych — wykazywać je w sprawozdaniach.

Oto niektóre z zadań, jakie stoją przed nowowybranymi władzami ZMP-owskimi dla zrealizowania uchwał z zebrań sprawozdawczo - wyborczych.

St. Korman, por

Rozrywki umysłowe

LOGOGRYF GEOGRAFICZNY



1		O		
2		O		
3		O		
4		O		
5		O		
6		O		
7		O		
8	O			
9		O		
10	O			
11		O		
12	O			
13	O			

Do poziomych rzędów podanej figury wpisać 13 nazw miast powiatowych znajdujących się w niżej podanych województwach. Litery w kratkach oznaczonych, czytane z góry na dół, dadzą rozwiązanie.

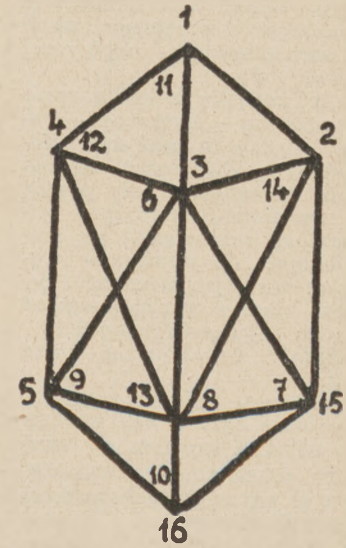
Miasta znajdują się w następujących województwach: 1) i 5) w woj. poznańskim, 2) i 3) w woj. warszawskim. 4) w woj. kieleckim, 6) w woj. gdańskim, 7) w woj. lubelskim, 8) i 10) w woj. pomorskim, 9), 11), 12) i 13) w woj. rzeszowskim.

Rozwiązania nadsyłać należy w terminie 10-ciodniowym od daty ukazania się numeru, pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „rozrywki umysłowe". Za dobre rozwiązanie przyznanych zostanie **5 nagród książkowych.**

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR 2 (52)

ZADANIE KONIKOWE: Lenin umarł, lecz dzieło Jego żyje!

SPRÓBUJ NARYSOWAĆ: Jest wiele sposobów narysowania podanej figury. Jeden z nich wskazuje rysunek:



Za dobre rozwiązanie zadań z nr 2 (52) nagrody książkowe otrzymują:

sierż. Robert Domański — Jedn. wojsk. 2843

sierż. Władysław Kordula — Jedn. wojsk. 2543

kpr. Teodor Danecki — Jedn wojsk. 2493

kpr. Ryszard Dudkiewicz — Jedn. wojsk. 2584 „D"

kpr. Tadeusz Kozioł — Jedn. wojsk. 2696.

Odpowiedzi Redakcji

Pchor. Zuber Ferdynand — Pragniecie przenieść się ze Szkoły Politycznej do Szkoły Łączności motywując tym, że szkolenie polityczne idzie Wam ciężko. Wydaje nam się, że właśnie powinniście zostać w Szkole Politycznej i pracować usilnie, by zostać przodującym uczniem. Życzymy Wam tego serdecznie.

Elew Depczyński R., Jelenia Góra — Skoro zostaliście powołani do służby wojskowej, macie fizyczne dane na to, by zostać słuchaczem szkoły oficerskiej. Złóżcie więc teraz raport drogą służbową i czekajcie cierpliwie.

Wierzymy, że sprawa Wasza będzie załatwiona pomyślnie. Pozdrawiamy Was i oczekujemy na zapowiedziane korespondencje.

Plut. Zygmunt Chmiel, Warszawa — Prosimy Was o zgłoszenie się do redakcji „Wiarusa" po odbiór zaświadczenia. Jeśli nie możecie zgłosić się osobiście, podajcie dokładny swój adres.

Ogn. Bolesław Klusek — Wyjaśnienie prześlemy Wam listownie.

Kpr. Krupiński, strz. Ziembicki, sierż. Trzęsniecki, strz. Winiarek — W Waszych sprawach interweniujemy.

Mat. Koziarski — Czekamy na materiał.

Pchor. Kubiak — Wasz artykuł zamieszczamy, prosimy o następne, lecz bardziej przystępne dla naszych czytelników.

UWAGA, MIŁOŚNICY LOTNICTWA!



Czy potraficie nazwać wszystkie figury pilotażu, jakie widzicie na rysunku?

Siła przyzwyczajenia



NASZA KRONIKA

Z AKCJI SPRAWOZDAWCZO - WYBORCZEJ

Z szeregu jednostek napłynęły liczne korespondencje donoszące o przebiegu akcji sprawozdawczo - wyborczej ZMP.

„W związku z akcją sprawozdawczo - wyborczą — pisze między innymi kpr. Makowski — ZMP-owcy naszego koła zobowiązali się pomóc w wyszkoleniu słabszym żołnierzom, zobowiązali się zredukować do minimum wykroczenia dyscyplinarne i jeszcze lepiej przygotowywać się do zajęć politycznych".

Bomb. Czyszkowski pisze tak:

„Zebranie sprawozdawczo - wyborcze było u nas nie tylko wielkim świętem ale również przełomowym momentem w naszej dotychczasowej pracy ZMP-owskiej. W ożywionych dyskusjach, jakie toczyły się na zebraniu każdego koła, poznaliśmy swoje błędy oraz sposoby, jak należy pracować, aby w przyszłej pracy tych błędów uniknąć."

Kpr. Zając pisze natomiast o tym, kogo wybrali ZMP-owcy ich koła do zarządu, stwierdzając przy tym, że weszli do niego przodownicy wyszkolenia bojowego i politycznego, którzy są na każdym kroku wzorem dla całego pododdziału.

Pchor. kpr. Ciesiołkiewicz stwierdza, że ZMP-owcy Oficerskiej Szkoły Samochodowej potraktowali akcję sprawozdawczo - wyborczą jako mobilizację do lepszego wykonywania zadań stawianych przez dowództwo z wyszkolenia politycznego, bojowego i fachowego oraz do wytężonej troski o broń i sprzęt, i o ściślejsze przestrzeganie tajemnicy wojskowej.

Z tego, co piszą do nas nasi liczni korespondenci, stwierdzamy, że ZMP-owcy dobrze zrozumieli znaczenie akcji sprawozdawczo - wyborczej. „Wiarus" ciekawy jest jednak, jak pracują w jednostkach nowowybrane zarządy oraz, w jaki sposób ZMP-owcy wykonują powzięte na zebraniu sprawozdawczo - wyborczym uchwały. Sądzimy, że kpr. Makowski, bomb. Czyszkowski, pchor. Ciesiałkiewicz i inni koledzy ZMP-owcy napiszą o tym do „Wiarusa".

NIECO O PRACY ŚWIETLICOWEJ

W naszym plutonie godziny świetlicowe są wykorzystywane różnorodnie. Część z nas pracuje nad urządzeniem świetlicy, część śpiewa w chórze, kilku pracuje w kreślarstwie, a inni ćwiczą w kółku rewelersów.

Do niedawna w pracy tej brało udział zaledwie pięciu kolegów: Kiciński, Ulasiński, Rossa, Świaniewicz i Krysiak. W krótkim jednak czasie wspomniana piątka porwała swoim przykładem innych i praca świetlicowa ruszyła pełną parą. Urządziliśmy kącik przyjaźni polsko - radzieckiej, kącik ZMP, S. F. M. D., kącik wzorowego żołnierza i kącik Komsomołu. Ponadto pięknie została wykonana szata graficzna do gazetki ściennej i dekoracja ściany głównej. O wielkich postępach naszej pracy świetlicowej świadczy fakt, że świetlica nasza zdobyła pierwsze miejsce w baterii, za co w nagrodę otrzymaliśmy piękny bilard.

pchor. Jerzy Krysiak.

PRZYGOTOWUJEMY SIĘ DO INSPEKCJI WIOSENNEJ

„Musimy być jak najlepiej przygotowani do inspekcji wiosennej, ponieważ wyniki, jakie osiągnie nasz pododdział, będą mówiły, w jakim stopniu oddaliśmy swe siły dla służby Polsce Ludowej, w jakim stopniu przysłużyliśmy się sprawie pokoju" — pisze kpr. Jerzy Leśniak.

„Niedawno przeprowadziłem krótką gawędę z żołnierzami mojej drużyny na temat inspekcji. Wszyscy moi żołnierze postanowili wywiązać się ze swych obowiązków jak najlepiej. Ćwiczymy nieustannie, poświęcamy wszystkie wolne chwile na doskonalenie naszych wiadomości z wyszkolenia politycznego i bojowego. Wiemy przecież, że tak powinni postępować świadomi swych obowiązków żołnierze Wojska Polskiego".

Tak pisze młody podoficer o zadaniach na najbliższy okres. Czekamy na dalsze wypowiedzi.

W DNIU 8 MARCA

W dniu 8 marca w naszej jednostce odbyła się uroczysta akademia urządzona przez Ligę Kobiet.

Po referacie ob. Krupińskiej obecne kobiety — żony oficerów i podoficerów—podjęły rezolucję, w której zobowiązały się uaktywnić pracę L. K. przy jednostce, nieustannie pogłębiać wiedzę polityczną, przestrzegać ściśle tajemnicy wojskowej.

Po części oficjalnej odbyła się część artystyczna. Wyróżniły się tu ob. Aniukowa, Wołkowa, Misiera i Rzepińska oraz nasz chór rewelersów w składzie: kpr. Zieliński, kpr. Rzeszotek, kpr. Gasperowicz, kpr. Całka, kpr. Gorgoś i kpr. Zawadzki.

kpr. Łuczak

JAK POWSTAŁO ZMP-OWSKIE KOŁO KORESPONDENTÓW W NASZYM PODODDZIALE

„Czytaliśmy w gazetach artykuły, których autorami byli podchorążowie — nasi koledzy ze starszych roczników. Pragnąłbym choć raz przeczytać swój własny artykuł w gazecie — mówił jeden z młodych podchorążych — ale, niestety, nie mogę nawet o tym marzyć, bo nie mam „talentu". Na tych słowach kończył się jego literacki zapał.

Ale pewnego dnia pragnienia młodych kolegów ziściły się. Otóż podchorążowie ze starszego rocznika porozumieli się z nami i postanowili pomóc nam w założeniu koła korespondentów.

Spośród 14-tu członków koła wybrano zarząd, w skład którego weszli: pchor. Brzeziński jako przewodniczący, pchor. Skrzypczak jako kronikarz i pchor. Lewiński jako sekretarz.

Oparliśmy się na statucie ustanowionym przez istniejące już koło korespondentów starszego rocznika i będziemy wzorować się na ich systemie pracy. Obecnie mamy jeszcze znaczne trudności, ale wierzymy, że przełamiemy je wytężoną systematyczną pracą, dzięki pomocy starszych kolegów. Wierzymy również w to, że stan liczebny naszego koła będzie ciągle wzrastał i że potrafimy podnieść poziom artykułów pisanych przez naszych korespondentów.

pchor. Brzeziński

OD REDAKCJI:

Z zadowoleniem powitaliśmy powyższą wiadomość. Zasyłając nowemu kołu serdeczne życzenia pomyślnej i owocnej pracy oczekujemy na pierwsze tej pracy wyniki.

JAK WYCHOWUJĘ SWYCH PODWŁADNYCH

Jeszcze przed ukończeniem szkoły podoficerskiej często się zastanawiałem, jak należy wychowywać żołnierzy. Czytałem wszystkie czasopisma wojskowe, ale „recepty" na wychowanie jakoś nie znalazłem. Dlatego też, gdy objąłem dowództwo drużyny martwiłem się, czy potrafię wykonać tak poważne zadanie. Martwiłem się tym bardziej, że każdy z moich żołnierzy był jeszcze zasadniczo „cywilem" w żołnierskim mundurze.

Początki były trudne. Stale były jakieś niedociągnięcia i braki. Doszedłem jednak do wniosku, że w tym dużo było mojej winy. Dlatego też stale starałem się jak najwięcej pracować nad sobą. Dzisiaj staram się przede wszystkim dawać swym podwładnym dobry przykład, prócz tego kładę duży nacisk na znajomość regulaminów, gdyż tylko żołnierz znający regulamin może być dobrym żołnierzem. Często rozmawiam z żołnierzami o tym, jaki powinien być żołnierz Ludowego Wojska Polskiego. Gdy tak zacząłem postępować, nie mam już tych trudności, które miałem na początku.

kpr. Rymkiewicz

MARYNARZ NA TRAPEZIE

W reportażu mata Koziarskiego p. t. „Współzawodniczymy", zamieszczonym w 5 numerze „Wiarusa", jest zdanie, które wzbudziło zrozumiałe zdziwienie tak u autora jak i wśród marynarzy.

„...zszedł po wąskich stopniach t r a p e z u do pomieszczeń marynarskich..."

Co zrobić? Nie wszyscy znają trudne bądź co bądź nazwy morskie. Autora i czytelników za błąd przepraszamy, a w przyszłości postaramy się, by już nikt nie wchodził na okręt po trapezie, ponieważ jest to rzecz niebezpieczna i można wpaść do wody.

Wydawnictwo „PRASA WOJSKOWA". Redaguje zespół. — Rysunki Witold Kalicki, kpt.
Fotografie: WAF Film Polski, SIB

Prenumerata z przesyłką pocztową kwartalna — 180 zł — dla podoficerów zawodowych — 120 zł. Cena pojed. numeru — 30 zł.
Wpłaty na konto PKO I-8000 „Wiarus"

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście 11. **Adres Administracji: Warszawa, ul. Nowowiejska 31**

Zam. 597 ZGPW Nr 1 — Warszawa B-105808